

Czytelnikom naszym
życzymy wesółych i zdrowych świąt

Ireneusz Choroszuca
POZWOLILI SOŚNIE
PRZEŻYĆ

str. 4-5

OTWARTE DRZWI

Jan Kwasowski

str. 5-6

ŚWIĄTECZNY RELAKS

■ Krzyżówka

■ Horoskop

■ Rozmyślania przy łowieniu

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 88 (7881) Białystok — Łomża — Suwałki, 17—18—19 kwietnia 1976 r. NAKŁAD 180.504 Cena 1 zł

„Ożywimy
naszą wieś,
ożywimy pola”...
Ludmiła
Chalecka-Połocka

str. 4-5



Pisanki, kurpiowskie pisanki — niezwykła kolorystyka i piękno. Foto-reportaż Romana Sieńki o obrzędowym malowaniu i... laniu zamieszczony na str. 3.

Tradycja i współczesność

Tak już jest, że dawne tradycje i obyczaje powoli się przeobrażają. Bardzo powoli w porównaniu z tak charakterystyczną dzisiejszą szybkością zmian warunków naszego życia, że nieraz wydają się nam niezmienne, prawie wieczne. Tymczasem kolejne pokolenia dodają to, co im najbardziej odpowiada i to z praktycznych względów, na które składają się stopień cywilizacji, kultury i stosunki społeczne. I rezygnują też z pewnych zwyczajów oraz obrzędów. Głównie tradycja — białą nieraz działość i ojciec, ku przekornej radości młodych. Ale tak było zawsze.

Jednakże jedyny zwyczaj dzielnie się broni działaniu czasu. Oto bez względu na następujące po sobie przeróżne ery wierzeń i moce nadprzyrodzone, wciąż przywiązujemy znaczenie corocznym, cyklicznym zjawiskom przyrody. Praktycznie i mistycznie. Niezależnie od takiej lub innej symboliki, wracamy do tradycji czy to w obchodach nadejścia wiosny, lata, lub przesilenia zimowo-wiosennego. Zawsze używano się tych świąt jako pretekstu do uczciwania, znacznie obfitszego niż zwykle. Ale pod wpływem racjonalizujących się warunków życia i ta tradycja powoli kruszeje. Stwierdzenie też obyczaj rodzinnych zjazdów i pielgrzymowania od domu do domu, od stołu do stołu, wszak to zdrowiej, taniej i praktyczniej.

Ochodzą więc w przeszłość dawne zwyczaje? Gdzie tam, zmieniają się co najwyżej, jakby się racjonalizują, niejako dopasowując się do dzisiejszego rytmu życia.

Alle jakoś tak jest, że obok racjonalizmu trzeba nam również choć szczyty irracjonalnej przeciwności. I dlatego chyba wracamy do bań — jako zwiastunów wiosny czy jaja — symbolu początku i niezniszczalności życia, które swą codzienną pracą czynimy bogatszym i piękniejszym.



(Od lewej) Maria Wasiluk i Irena Trofimczuk
Fot. Roman Sieńko

Studenci o patriotyzmie

MOTTO:

„Poszanowanie narodu i Ojczyzny
— to nasz wielki, zbiorowy obowiązek”.

(Cyprian Kamil Norwid)

Uczucie przemieniać w czyn

Do dyskusji na temat współczesnego rozumienia patriotyzmu zaprosiliśmy pracowników naukowych Międzyuczelnianego Zakładu Nauk Społeczno-Politycznych oraz grupę studentów białostockich uczelni. Przy redakcyjnym stole spotkali się: doc. dr ZBIGNIEW HIRSZ, dr ZBIGNIEW LESZCZYŃSKI, WANDA GAWKOWSKA, IRENA TROFIMCZUK i MARIA WASILUK (studentki III roku kierunku administr. Filii UW), JAN GODLEWSKI i Cezary KUKLO (studenti III roku historii Filii UW), JERZY STASIEWICZ (IV rok Instytutu Elektrotechniki Politechniki Białostockiej). Redakcję „Gazety Współczesnej” reprezentował JACEK RATAJCZAK.

Doc. dr Zbigniew Hirsz: — Patriotyzm — co mieści w sobie to słowo, jak je dzisiaj rozumiemy? Wyraża na pewno ogrom uczuć, wierności i miłości do Ojczyzny. Jak dzisiaj zachowujemy się wobec naszej socjalistycznej Ojczyzny? Czego współczesny człowiek — młode pokolenie, środowisko studenckie Białegostoku, wymaga od państwa, a co z siebie daje? Jaka jest postawa młodzieży wobec spraw ją otaczających?

Z wielu obserwacji każdy z nas może skonstruować pewien model współczesnego patrioty. Każdy może mieć własny, indywidualny stosunek do państwa, do tego, co w nim się dzieje. Przychodzą

jednak na myśl pewne ogólnejsze refleksje, nieobojętne całemu społeczeństwu — są one przede wszystkim związane z młodym pokoleniem, które będzie odgrywać zasadniczą rolę w kształtowaniu rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Jacek Ratajczak: — Zanim podjęta zostanie próba odpowiedzi proponuję, byśmy uświadomili sobie prawdę, którą powtarza się dość często. Na użytek tej dyskusji dobrane są jeszcze raz przytoczyć. Otóż znajdujemy się na etapie, bodajże pierwszym w naszej historii, kiedy nastąpiła pełna identyfikacja interesów państwa i interesów narodu. Można przypuszczać,

że stan ten wpływa i na modyfikację współczesnych postaw patriotycznych. Co innego kształtowało owe postawy w czasach złotej wolności szlacheckiej, inaczej realizowały się one w XIX wieku, kiedy nie posiadaliśmy bytu państwowego, inaczej na koniec realizują się dzisiaj. Mnie osobiste, gdy rozważam o pojęciu „patriotyzm”, bardzo mocno kojarzy się ono z postawą poświęcenia. Oczywiście, można by znowu zapytać: potrzeba jakich poświęceń obowiązywała dwadzieścia lat temu, a jak winniśmy się poświęcać dzisiaj. Czy można więc mówić o patriotyzmie czasu po-

ciąg dalszy na str. 3



Kolej wolała. W rodzinie Joanny Babienko jest tyłu kolejarzy, że sami krewniacy mogliby obsługiwać całą stację.
Fot. Z. Zaremba

1.

Oto podstawowy dokument pracy dyspozytora. Eugeniusz Cybulski pokazuje mi wielką płachtę papieru. Na niej mnóstwo pędzących linii. Czarne, czerwone, z załamaniem, skrzywieniami. To trasy biegu pociągów. Ujęte według współrzędnych: droga — czas. Już rozumiem: tam, gdzie pociąg stoi na stacji jest kreska pozioma równoległa do współrzędnej czasu a prostopadła do współrzędnej drogi. Znaczący to, że minuty leżą, a kilometry trwają niezmienne.

Kreska jest mnóstwo. Krzyżują się, wymijają. Jak pociągi. Dokument jest z wczorajszego dyżuru Cybulskiego. Dyspozytor uwieścił na nim trasę przebiegu 21 pociągów. Od godziny ósmej do dwudziestej. Na trasie: Białystok — Elk — Mikołajki — Kętrzyn. A więc w ciągu połowy doby i zaledwie na pewnym fragmencie torów. W tym czasie koledy Cybulskiego pilotowali inne pociągi na innych trasach. O godzinie 20 zastąpił ich zmiennik i do ósmej rano ciągnął ołówkowe kreski w górę kartki zgodnie z biegiem wagonów.

2.

Jak długo istnieje Polska Ludowa — tłumacz mi — w służbach kolejowych nie ma ani minuty przerwy. W służbach, oczywiście, nie w administracji. Administracja kolejowa — jak każda — pracuje osiem godzin dziennie.

Ludzie zmieniają jedni drugich, zmieniają, zmieniają. Bez przerwy przekazują sobie zmianowe pałeczki. To jest praca ciągła. Tak to się w nomenklaturze kolejowej nazywa. W pracy ciągłej zatrudniona jest ponad połowa pracowników kolei.

Kolejarze nie mówią: idę do pracy. Oni idą na służbę. Tak się już utarło. Nie każdy nawet wie, dlaczego. Służba znaczy więcej niż praca? Służba — to obowiązkowość, dyscyplina, trwanie na posterunku?

Chyba tak. Nie tylko trwanie, ale meldowanie po opuszczeniu posterunku wraz z zakończeniem dyżuru. Na przykład zawiadawca stacji musi opowiadać się, gdzie przebywał. Zeby w razie co wiadomo było, w którym miejscu go szukać. Kolejarz właściwie przez cały czas jest pod okiem firmy. Jak to mówią, nie zna dnia ani godziny. Puka ktoś do drzwi mieszkanca, on już się zbiera do wyjścia. Może to także i stąd ta służba.

Podczas służby każdy na swoim posterunku jest carem i Bogiem.

Irena Biernacka

Jedzie pociąg

Nawet minister nie ma prawa wkroczyć natenczas, kiedy dyspozytor czy dyżurny ruchu zdecydował, że ma być tak i tak. Potem tak, zwierzchnik może zapytać — a czemu pan nie puścił tego pociągu tymi torami? Dyspozytor także, gdy spojrzy na linie torów po jakimś czasie, znajdzie dodatkowe warianty. Ale w momencie podejmowania decyzji, jego zdaniem, ta była najlepsza. Bo wtedy, kiedy trzeba było decydować, liczył się szybkość postanowienia. Maszyniści czekają na natychmiastowe polecenia: tedy jechać, czy tedy. Na przykład przy uszkodzeniu odcinka toru.

Dyspozytor wciąż podlega prawu ryzyka. Wybiera jedną spośród różnych sytuacji. Tę, która — według jego uznania — jest w danym momencie najbardziej uzasadniona. W danym momencie, bo za chwilę układ na torach już się może zmienić. Tak jest powiedziane w przepisach — decyduje według własnego uznania — podkreśla Cybulski.

3.

Podczas ostatniego dyżuru Cybulskiemu zginał... pociąg. Wyjechał z Elku, a do Starych Juch nie dotarł. Zburzony został obraz ruchu ukształtowany w wyobraźni dyspozytora. Dyspozytor musi mieć wyobraźnię. Bez wyobraźni nie sposób przewidywać następstw, a na kolei bez tego ani rusz. Cybulski zamknął oczy i widzi tory, pociągi, wszystkie stacje na swoim odcinku. Wie, że o tej porze jeden pociąg ma być tu, drugi — tam, trzeci za nimi. A ten

4.

Szyny pękają dosyć często. Jedna taka awaria rozkłada robotę na cały dzień. Trasa jest zajęta, pociąg stoi i żadnego innego nie można już przepuścić. Stąd opóźnienia w torach następnych pociągów.

Ponad 80 proc. linii kolejowych podlegających Rejonowej Dyrekcji PKP w Białymstoku — to linie jednotorowe. Tylko w kierunku War-

szawy prowadzi dwutorówka. Więc wiadomo, skąd opóźnienia: na jednotorówkach pociągi mijają się tylko na stacjach.

Kolej — to zegar z milionami szrub. Zatrnie się jedna z nich, już zatrzymują się z nią współpracujące. Zegar opóźniający się nieraz, ale opóźniający się z minimalną tylko winą pracowników kolei — niech pani to koniecznie napisze — nalega mój przewodnik, naczelnik działu ekonomicznego — Józef Morawiecki. I uzasadnia: no na przykład czy za pęknięcie szyny winię

Pracownik — wyklada mi credo wychowawcze II sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR — Czesław Szeremietka — musi przede wszystkim wiedzieć, co ma robić. Musi zdawać sobie sprawę, w jaki sposób jego obowiązki rzutują na całość. On nie może widzieć tylko fragmentu swych czynności, musi dostrzegać ich współzależność z innymi.

Joanna Babienko, gdy cztery lata temu po kursie dyżurnych ruchu we Wrocławiu zaczynała pracę z „lizakiem” w ręce, przejęła musiła przynajmniej przez 30 stanowisk. W ciągu określonych dni miała za zadanie przyrzeczyć się czynnościom obowiązującym na każdym, które wiązało się z jej pracą. I teraz jako dyżurny ruchu nie tylko ma wyobrażenie, ale potrafi obsługiwać kasy biletowe, biuro wagonowe, posterunki nastawnicze i zwrotnicze. Z powodzeniem zastąpi telefonistę i telegrafistę, choremu udzieli pierwszej pomocy. W nocy, kiedy nie ma naczelnika stacji — będzie decydował w tych sprawach, które w ciągu dnia należą do niego.

ciąg dalszy na str. 4

Posiedzenie Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznicz prasowy rządu — 16 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów z udziałem wojewodów i prezydentów miast. Na podstawie materiałów przedłożonych przez Komisję Planowania, resorty i GUS dokonano oceny wykonania zadań Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego w I kwartale br.

Przed 31 rocznicą polsko-radzieckiego Układu

o Przyjaźni

MOSKWA (PAP) — Korespondent PAP, Michał Skalanajdo, pisze:

Zbliżająca się 31 rocznica polsko-radzieckiego Układu o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej jest tematem licznych uroczystości, jakie z tej okazji odbywają się w radzieckich zakładach produkcyjnych, placówkach naukowych i kulturalno-oświatowych. Przechodzą one pod hasłami dalszego umacniania i rozwijania braterskich stosunków łączących oba nasze państwa i narody.

Dużym powodzeniem cieszą się też wystawy problemowe, poświęcone rewolucyjnym tradycjom obu narodów, polsko-radzieckiej współpracy gospodarczej i współczesnemu życiu socjalistycznej Polski. Wraz z rosnącym zainteresowaniem Polaków w tym kraju, w naszym kraju jest wzrost w ostatnim okresie szeregów Towarzystwa „Przyjaźni Radziecko-Polskiej”. Akces do tej organizacji zgłoszyli niedawno także kilku statków dalekowschodniej żegludki morskiej i paru stołecznych placówek naukowych i przedsiębiorstw przemysłowych. Do TPRP należą obecnie zakłady przeszło 4700 zakładów pracy, instytucji naukowych, szkół z wielu republik związkowych ZSRR. W samej Moskwie Towarzystwo to skupia przeszło 170 zespołów członków.

Wybryk neofaszystów

BONN (PAP) — Elementy neofaszyzmu dokonują w Dortmundzie chuligańskiego wybryku bezczestnego pomnik antyfaszystowski, obywateli z różnych krajów, którzy zostali rozstrzelani przez hitlerowców w jednym z parków w tym mieście wiosną 1945 r. Jak poinformowała zachodniemieńska agencja prasowa DPA, neofaszyści wymalowali na pomniku hitlerowskie hasła, swastyki i esesowskie symbole.

Pragnęli oni w ten sposób zakłócić zapamiędany na 16 kwietnia w Dortmundzie wiec poświęcony pamięci poległych bohaterów ruchu antyfaszystowskiego. Liczne organizacje demokratyczne i poszczególni obywatele RFN wyrazili swoje niezłomne i zdecydowane wybrzyki zwolenników idei neofaszyzmu w Dortmundzie.

Bunt turystów w Acapulco

MEKSYK (PAP) — Przeszło 300 turystów zachodnioamerykańskich i brytyjskich, podróżujących na pokładzie wioślarskiego statku „Gullion” weszło w bunt. Kiedy dowódca jednostki odmówił im przebiec z przystanku na ląd w Acapulco. Na ekwipaż statku „Gullion” przybył do tego portu z 24-godzinnym opóźnieniem i w związku z tym „Acapulco” postanowiło opuścić z portu. Wobec tego, że statkowi stłumia „rewolucję” przy pomocy pałki i straszących armatami wodnymi. Polityka portowa również wzięła się do akcji „pacyfikacyjnej”.

WYRAZ PROTESTU

Misterne plany wzięły w łeb. Nie pomogły długotrwałe zabiegi propagandowe i organizacyjne. Wybory samorządowe w Cisjordani skończyły się dla Izraela porażką.

W strategii polityki Tel Awiwu wybory te — choć w świetle prawa międzynarodowego nielegalne — miały udowodnić, że Organizacja Wyzwolenia Palestyny uznana przez ONZ za jedynego reprezentanta ludności palestyńskiej, nie ma tu już żadnych wpływów. Miały więc wyłonić zarządy, miały sprzyjać władzom okupacyjnym, czyli takim, które współpracyły z nimi, względnie odcenowały się na jordanizacji króla Husajna. Tylko z tym ostatnim skłonili byliby bowiem rozmawiać na temat ewentualnej przyszłości ziem zachodniego brzegu Jordanu. Ale politycy izraelscy przeliczyli się. Wbrew ich nadziejom zdecydowane zwycięstwo odniosły sympatycy Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Zdobyli oni od 60 do 85 procent mandatów. Dowodzi to raz jeszcze, że ruch narodowowolnościowy na okupowanych terenach arabskich wciąż nie słabnie, lecz umacnia się i rozszerza. Dowodzi to także, że Palestynczyści nie mają zamiaru rezygnować ze swego prawa do ojczyzny.

Wyniki wyborów w Cisjordani są wyrazem protestu ludności arabskiej przeciwko okupantom. Taka jest powszechna opinia obserwatorów tamtejszych wydarzeń. Przynała to również — nieskora do szczerości — prasa izraelska.

KOSZTEM LUDNOŚCI

Argentynska junta wojskowa ogłosiła program gospodarczego rozwoju kraju. Skąd tak szybko, przecież jego przygotowanie wymaga sporo czasu. Jak można się domyślać, obalenie rządu pani Esteli Peron było starannie przygotowane. I program również.

Przypuszczenie to potwierdza przynajmniej teki ministra gospodarki jednemu z dwóch cywilów w obecnym gabinecie wojskowym — Alfredo Martinezowi de Hoz. Otóż na kilka dni przed zamachem stanu, polityk ów powrócił z podróży zagranicę.



Wizyta tu. Stanko Todorowa u Edwarda Gierka. NA ZDJĘCIU od lewej — Stanko Todorow, tłumacz, Edward Gierk i Piotr Jaroszewicz. CAF — Matuszewski — telefoto

S. Todorow i P. Jaroszewicz zapoznali się z dorobkiem Ziemi Szczecińskiej

WARSZAWA (PAP) — Jak już informowaliśmy, na zaproszenie prezesa Rady Ministrów PIOTRA JAROSZEWICZA 15 bm. przybył do Polski z oficjalną wizytą przyjaźni przewodniczący Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii STANKO TODOROW.

Tego dnia Stanko Todorow złożył wizytę prezesowi Rady Ministrów Piotrowi Jaroszewiczowi. Następnie w gmachu Prezydium Rządu rozpoczęły się polsko-bułgarskie rozmowy plenarne, którym przewodniczyli premierzy obu krajów.

Wczoraj premier Piotr Jaroszewicz wydał w salach Pałacu Rady Ministrów obiad na cześć przewodniczącego Rady Ministrów LRB Stanko Todorowa.

W czasie spotkania P. Jaroszewicz i S. Todorow wygłosili przemówienia. W pierwszym dniu wizyty w Polsce przewodniczący Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii STANKO TODOROW został przyjęty przez I sekretarza KC ZPPR, EDWARDA GIERKĘ i przewodniczącego Rady Państwa HENRYKA JABŁOŃSKIEGO.

SZCZECIN (PAP) — Przewodniczący Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii Stanko Todorow, który przebywa w naszym kraju z oficjalną wizytą przyjaźni, w piętnastki wzięli udział w spotkaniu z premierem Piotrem Jaroszewiczem do Szczecina.

STANKO TODOROW wraz z PIOTREM JAROSZEWICZEM zwiedzili największy zakład przemysłowy w województwie — Stocznia im. Adolfa Warskiego. S. Todorow zapoznał się m.in. z postępnymi montażem kadłuba kolejnego zbiornikowca przetransportowanego do Norwegii z Bergen, nową wielką inwestycją stoczni — znajdującym się w rozruchu nowoczesnym zakładem obróbki prefabrykacyjnej oraz budową statku szkolno-towarowego M/S „Nikola Wapcarow” przeznaczanego dla Bułgarii.

Po zakończeniu wizyty w Stoczni Szczecińskiej premier Jaroszewicz zwrócił się do Stanko Todorowa i Piotra Jaroszewicza z życzeniami, aby ich wizyta przyniosła owoc. „Dolina Odra” koło Gryfina — największą inwestycję energetyczną Pomorza Zachodniego. Goście interesowali się przede wszystkim niezwykle szybkim tempem budowy tej inwestycji. Po niespełna 6 latach od rozpoczęcia budowy energię elektryczną kołos dysponuje już pięcioma blokami, które dostarczą łącznie do sieci krajowej ponad 6 mld kilowatogodzin energii.



Rosnie liczba pożarów lasów w całym kraju. Przyczyną pożarów jest najczęściej bezmyślnie wypalanie łąk, co jest nie tylko karalne, ale i szkodliwe dla gleby. NA ZDJĘCIU: płonące lasy w Kobyłce k. Warszawy. CAF — Włoczek — telefoto

WYRAZ PROTESTU

Misterne plany wzięły w łeb. Nie pomogły długotrwałe zabiegi propagandowe i organizacyjne. Wybory samorządowe w Cisjordani skończyły się dla Izraela porażką.

W strategii polityki Tel Awiwu wybory te — choć w świetle prawa międzynarodowego nielegalne — miały udowodnić, że Organizacja Wyzwolenia Palestyny uznana przez ONZ za jedynego reprezentanta ludności palestyńskiej, nie ma tu już żadnych wpływów. Miały więc wyłonić zarządy, miały sprzyjać władzom okupacyjnym, czyli takim, które współpracyły z nimi, względnie odcenowały się na jordanizacji króla Husajna. Tylko z tym ostatnim skłonili byliby bowiem rozmawiać na temat ewentualnej przyszłości ziem zachodniego brzegu Jordanu. Ale politycy izraelscy przeliczyli się. Wbrew ich nadziejom zdecydowane zwycięstwo odniosły sympatycy Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Zdobyli oni od 60 do 85 procent mandatów. Dowodzi to raz jeszcze, że ruch narodowowolnościowy na okupowanych terenach arabskich wciąż nie słabnie, lecz umacnia się i rozszerza. Dowodzi to także, że Palestynczyści nie mają zamiaru rezygnować ze swego prawa do ojczyzny.

Wyniki wyborów w Cisjordani są wyrazem protestu ludności arabskiej przeciwko okupantom. Taka jest powszechna opinia obserwatorów tamtejszych wydarzeń. Przynała to również — nieskora do szczerości — prasa izraelska.

KOSZTEM LUDNOŚCI

Argentynska junta wojskowa ogłosiła program gospodarczego rozwoju kraju. Skąd tak szybko, przecież jego przygotowanie wymaga sporo czasu. Jak można się domyślać, obalenie rządu pani Esteli Peron było starannie przygotowane. I program również.

Przypuszczenie to potwierdza przynajmniej teki ministra gospodarki jednemu z dwóch cywilów w obecnym gabinecie wojskowym — Alfredo Martinezowi de Hoz. Otóż na kilka dni przed zamachem stanu, polityk ów powrócił z podróży zagranicę.

XV Zjazd KCZ zakończył obrady Gustav Husak — sekretarzem generalnym KC

PRAGA (PAP) — Sprawozdawcy PAP informują: 16 bm., w piąty dzień obrad, zakończył się XV Zjazd KCZ. Na ostatnim posiedzeniu, któremu przewodniczył LUBOMIR SZTROUGAL, GUSTAV HUSAK poinformował o wynikach wyborów do najwyższych władz KCZ, przeprowadzonych poprzedniego dnia oraz podał skład nowego wybranego Prezydium KC i Sekretariatu. Zjazd wybrał Komitet Centralny w składzie 121 członków i 52 zastępców członków oraz Centralną Komisję Kontrolno-Rewizyjną złożoną z 51 członków.

Na pierwszym plenarnym posiedzeniu nowo wybrany Komitet Centralny powierzył jednomyślnie Gustavowi Husakowi funkcję sekretarza generalnego KC. Komitet Centralny powołał także 11 członków i 2 zastępców członków Prezydium KC. Członkami Prezydium są: Vasil Bilak, Petar Colotka, Karel Hoffmann, Vasil Hula, Gustav Husak, Alois Indra, Antonin Kapke, Josef Kempny, Josef Korczak, Josef Lenart i Lubomir Sztrougal. Zastępcami członków Prezydium zostali wybrani Jan Baryl i Miloslav Hruszkovicz.

Komitet Centralny KCZ powołał również 10-osobowy Sekretariat KCZ, w którego skład weszli: Gustav Husak, Vasil Bilak, Josef Kempny, Jan Baryl, Jan Foltik i Josef Havlin — jako sekretarze KC oraz Maria Kahrhelova, Czesimir Lovielinsky, Jindrich Polednik i Oldrich Szvestka jako członkowie.

Przewodniczącym Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej został ponownie Miloslav Jakesz. Następnie w imieniu Komisji Wniosekowej Zjazdu zabrał głos Josef Kempny, który przedłożył delegatom do głosowania trzy projekty uchwał: w związku ze sprawozdaniem „O działalności partii i rozwoju społeczeństwa w okresie po XIV Zjeździe KCZ i o dalszych zadaniach partii”, wygłoszonym przez Gustava Husaka; w związku ze sprawozdaniem o działalności Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej KCZ, złożonym przez Miloslava Jakesza; w związku z wytycznymi rozwoju gospodarczego i społecznego CSRS w latach 1976 — 1980, przedstawionymi przez Lubomira Sztrougala.

Delegaci jednomyślnie postanowili: zaaprobować działalność KC w zakresie realizacji programu XIV Zjazdu, a sprawozdanie złożone przez Gustava Husaka przyjąć jako linię polityczną, obowiązującą w pracy całej partii i wszystkich komunistów; przyjąć sprawozdanie z działalności Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej; chwalić wytyczne rozwoju gospodarczego i społecznego CSRS na lata 1976 — 1980 i zalecić Komitetowi Centralnemu, jego organom oraz komunistom w rządzie

WARSZAWA (PAP) — 15 bm. z dziedzina Muzeum Narodowego w Warszawie wyruszyli w kierunku Malborka dwaj samochody ciężarowe ze słynnym obrazem Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”. Płótno o wymiarach 4 m 20 cm x 8 m 50 cm, było już wywieszane w Pradze. Bratysława, Poznań oraz Moskwa. Tym razem wspaniałe dzieło malarza udośćpionego będzie od 20 maja w Muzeum Miejskim Malborka z okazji obchodów 700-lecia tego miasta.

Wyrok w procesie A. Twierdochlebowy

MOSKWA (PAP) — W Moskwie zakończył się proces ANDRIJA TWIERDOCHLEBOWA. W trakcie przewodu sądowego dowiedzieliśmy, że oskarżony w latach 1970-75 systematycznie przygotowywał, powołał i rozpowszechniał, za pośrednictwem swych współpracowników ZSRR, materiały, które zawierały fałszywe informacje o radzieckiej rzeczywistości. Ich celem było przedstawienie opinii publicznej w wypaczonym świetle działalności państwa radzieckiego w różnych dziedzinach życia.

Jak podał Agencja TASS, winę Twierdochlebowy całkowicie potwierdziły dowody rzeczowe, wypowiedzi ekspertów i zeznania świadków.

Pod presją faktów oskarżony zmuszony był przyznać, że sporządził, powołał i rozpowszechniał fałszywe informacje, które były wykorzystywane przez środowiska polityczne i kulturalne krajów kapitalistycznych ze szkodą dla interesów politycznych Związku Radzieckiego.

Sędziowie uwzględniając dotychczasową niekaralność Twierdochlebowy uznał za możliwe zastosowanie wobec niego kary kłósej niż przewidziane przez kodeks karny i skazał go na 5 lat przymusowego osiedlenia.

Stanowisko Syrii jest tu jak wiadomo jednoznaczne. Stanowi ono niejako ostrzeżenie dla libańskich sił prawicowych, które paraliżują kolejne rozejmy o przerwanie ognia, nie godząc się na ustępstwa polityczne wobec muzułmańskiej lewicy.

PROBLEM OTWARTY

We Włoszech, jak w tygry. Trwają burzliwe dyskusje, ścierają się poglądy, snute są różne prognozy. A wszystko dotyczy jednego: dojdzie czy nie dojdzie do rozpisania nowych wyborów powszechnych.

Włochy, jak wiadomo, przeżywały ostry kryzys polityczny. Spada w dalszym ciągu kurs lira, rośnie koszty utrzymania ludności, zwiększa się deficyt bilansu płatniczego kraju. Tymczasem mniejszościowy rząd chadecki premiera Aldo Moro nadal ocłaga się z opracowaniem programu nowego życia gospodarczego, możliwego do przyjęcia przez partię byłej centrolewy. Stąd też jeszcze we wtorek mówiło się w Rzymie głośno, że tego los jest przedmiotem dyskusji. Zjazd Izby Deputowanych przebiegał w tym dniu poprawką do konstytucji skracającą kampanię przedwyborczą z 70 do 45 dni. Miałyby ona umożliwić przeprowadzenie wyborów jeszcze przed nastaniem sezonu urlopowego. Wymieniono nawet datę ich ewentualnego odbycia, a mianowicie 13 czerwca. Ale już w środę pojawiła się pewna szansa dotrwania rządu do przyszłorocznych, normalnych wyborów parlamentarnych. Oto bowiem grupa umiarkowanych polityków chadeckich wyszła z propozycją opracowania nowego programu gospodarczego, który stanowiłby „wspólną platformę działania wszystkich partii demokratycznych”. Propozycja ta podkoryta jest nie tyle chęcią obalenia rządu, ile obawą przed utratą politycznej pozycji partii chadeckiej. W wypadku rozpisania przedterminowych wyborów „komunisty — jak pisze agencja Reutersa — mogą się bowiem okazać najsilniejszą grupą polityczną w państwie i pokonać chadeków, sprawujących władzę we Włoszech od trzydziestu lat”.

Ala czy chadecka zdolna jest opracować taki program? Szanse są niewielkie. Tym bardziej, że prawicowi politycy tej partii, w rodzaju Amintore Fanfaniego, wciąż grają w niej pierwsze skrzypce.

MIECZYSLAW CHAJA

WIADOMOŚCI W SKRÓCIE

XI ZJAZD SPATIF ZAKOŃCZYŁ OBRADY WARSZAWA — W Warszawie zakończył obrady XI Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatrów i Filmu. Wybrane zostały nowe władze stowarzyszenia. Prezesem SPATIF został ponownie GUSTAW HOLUBEK.

DALSZE OFIARY WALKI W LIBANIE PARYŻ — Mimo, że w Libanie nadal obowiązuje rozejm ogłoszony do końca bm. przez ugrupowania lewicowe, działania zbrojne nie słabną. W wyniku ciwarkowych walk w rejonie Bejrutu, w których użyto broni ciężkiej, zginęło około 100 osób i co najmniej tyle zostało rannych.

Politycy libańscy kontynuują konsultacje mające na celu wytypowanie nowego szefu państwa, jednakże jak dotąd brak postępów w tej sprawie.

POROZUMIENIE GRECKO-AMERYKAŃSKIE WASHINGTON — Amerykański sekretarz stanu, Henry Kissinger i przebywający obecnie w Waszyngtonie grecki minister Spraw Zagranicznych, Dimitrios Biliotas parafowali porozumienie, w którym Stany Zjednoczone zobowiązały się do udzielenia Grecji pomocy ekonomicznej i technicznej w wysokości 100 mln dolarów. Równocześnie Grecja wyraża zgodę na korzystanie przez USA z czterech baz wojskowych na jej terytorium.

DUŻE SKLEPY — CZYNNIE WARSZAWA — Minister Handlu Wewnętrznego i Usług wydał zarządzenie dotyczące zmian w godzinach pracy dużych placówek handlowych. Domy towarowe i domy handlowe będą już wkrótce otwierać codziennie od 8-tej i czynne co najmniej 11 godzin. Czas pracy wielkich domów handlowych powinien być dostosowany do aktualnych codziennych potrzeb, z uwzględnieniem okresów nasilonych prac polowych. Wszystkie domy towarowe muszą być otwarte w pierwsze i ostatnie niedziele miesiąca od godz. 10-tej i czynne będą przez 7 godzin.

ŚWIĘTO NARODU KAMBODŻAŃSKIE HANOI — Narod kambodżański obchodził w tym roku rocznicę wyzwolenia kraju spod władzy marionetkowego reżimu Lon Nola.

W przemówieniu wygłoszonym na pierwszej sesji Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych przebiegającej w dniach 15-16 kwietnia Khieu Samphan stwierdził, że

demokratyczna Kambodża postanowiła być członkiem wielkiej rodziny krajów niezaangażowanych.

NIE BĘDZIE FRANCUSKI PRÓB W ATMOSFERZE PARYŻ — Prezydent Francji Valery Giscard d'Estaing potwierdził, że Francja nie będzie włączać przeprowadzać prób nuklearnych w atmosferze w rejonie Pacyfiku. Francuskie eksperymety nuklearne prowadzone będą wyłącznie pod ziemią.

WOJŚKA I RPA NADAL PRZEBYWAJA NA TERYTORIUM ANGOLII LONDYN — Prezydentowie organizacji ludności Afryki Południowo-Zachodniej (SWAPO) występującej w czwartek przed członkami 6-osobowej komisji formacyjnej Komitetu Dekolonizacyjnego ONZ, przebywającej w Dar es-Salam (Tanzania) oświadczili, że mimo ogłoszenia wycofania wojsk z Angoli, Republika Południowej Afryki wciąż utrzymuje tu pewną ilość oddziałów. Stacjonują one w południowej części kraju, gdzie znajdują się rezerwy sił FNLA i UNITA — organizacji afrykańskich, rozbitych przez wojska Ludowej Republiki Angoli.

WYBUCH BOMBY W BELFASIE LONDYN — Wiele osób odniosło rany na skutek wybuchu bomby w magazynie mody w stoicy Irlandii Północnej — Belfasie. Był to kolejny z trzech wybuchów w Irlandii Północnej, w których od kilku lat trwa konflikt między katolikami a protestantami.

DUŻY RUCH NA KANALE SUESKIM KAIR — W piątek do portu Suesz przybyła amerykańska okręty wojenne „Bunga” i „Tanjong” wiozący 4000 ton drobnicy, do jednego z portów japońskich. Jest to 1000 statków, który przepłynął przez Kanał Sueski od czasu jego otwarcia 1 czerwca ubr., po 8-letniej przerwie spowodowanej agresją izraelską.

PATRYCJA HEARST W CHARAKTERE ŚWIADKA WASHINGTON — Zakończyła działalność ekstremistycznej organizacji „Armii Wyzwolenia Symbiony”, założonej przez Williama i Emilię Symbionę, która została oskarżona o uprowadzenie córki amerykańskiego milionera Hearsta oraz napad na bank, w czasie którego zabito 5 osób.

Patrycja Hearst, która przebywa obecnie w szpitalu, z powodu komplikacji płucnych, odmówiła się złożyć zeznanie obciążające Hareisów.

Po czwartkowym meczu ZSKR — RFN, zakończonym wyrównym zwycięstwem Związku Radzieckiego 8:2 (3:1, 3:1, 2:0), hokejowe mistrzostwa świata w Katowicach osiągnęły półmetek. Rozegrano 20 spotkań, do końca imprezy pozostało również 20 meczów. Aktualna tabela:

1. CSRS	10:0	42: 4
2. ZSRR	8:2	30:10
3. USA	5:5	12:17
4. Szwecja	4:6	10:15
5. RFN	4:6	17:21
6. Polska	4:6	17:23
7. Finlandia	3:7	13:24
8. NRD	2:8	7:28

O tym, które drużyny grać będą w drugiej rundzie o miejsca 1-4, a które o pozycje 5-8, zdecydowały najbliższe trzy dni. Oto program tych kolejnych meczów i rund.

Sobota, 17 kwietnia: Szwecja — NRD (godz. 13.30), Polska — Finlandia (17), ZSRR — CSRS (20.30).

Niedziela, 18 kwietnia: USA — RFN (17), NRD — Finlandia (20.30).

Poniedziałek, 19 kwietnia: CSRS — RFN (16), Polska — Szwecja (17), ZSRR — USA (20.30).

Na podstawie przebiegu dotychczasowych spotkań można stwierdzić, że od wielu lat turniej o mistrzostwo świata nie był tak ciekawy, jak obecny w Katowicach. Złożyło się na to kilka niespodzianek, wrecz zaskakujących wyników, jak np. zwycięstwo Polski nad ZSRR, USA nad Szwecją czy NRD nad USA. Owe sensacje

Jagiellonia — Dąb

Zanim białostoccy sympatycy sportu siadą w 1 dniu światowych mistrzostw, w białostockim mieście na pewno nie będzie zbyt wiele miejsca dla kibiców Jagiellonii i Dąb. Białostoccy sympatycy sportu siadą w 1 dniu światowych mistrzostw, w białostockim mieście na pewno nie będzie zbyt wiele miejsca dla kibiców Jagiellonii i Dąb.

Koszykarki jadą do Kowna

Od czterech lat Włocznar Białostok utrzymują sportowe kontakty z kowieńską Politechniką. Kontakty dotyczą meczów, turniejów i grupowań koszykarek oraz wymiany szkoleniowo-organizacyjnej doświadczonych, jak wiadomo Politechniki Kowno ma znakomite zawodniczki. Kilkakrotnie wystąpiły one już w

Na antenie PR Rozmowy o sporcie

W każdy ostatni poniedziałek miesiąca redakcja sportowa Rozgłoszeń PR w Białymstoku w czasie audycji „Siedem dni w sporcie” zaprasza będzie do studia ludzi związanych ze sportem. Będą to przedstawiciele władz sportowych, działacze, trenerzy i zawodnicy. Odpowiedzi na pytania słuchaczy, dotyczące aktualnych wy-

darzeń sportowych jak i innych. Prowadzą na pytania sympatycy sportu odpowiadać będzie w audycji „Siedem dni w sporcie” dyrektor Wydziału Kultury, Fizyki i Turystyki Województwa białostockiego w Białymstoku — Michał Gejdel. Pytania należy zgłaszać do dnia 22 bm. na adres: Rozgłoszenia PR w Białymstoku, ul. Świerkowa 1.



Doc. dr Zbigniew Hirszt



Cezary Kukło

Cląg dalszy ze str. I

koju? Czy można tak dzielić to pojęcie? I jeszcze jedno: ponieważ na co dzień nie sięgamy do tak wielkich słów jak patriotyzm — i słusznie — może spróbujemy określić, które ze zwykłych powadnych decyzji i czynów, złożonych razem, dająby w sumie postawę patriotyczną lub jej zaprzeczenie.

Jerzy Stasiewicz: — Nie podważając historycznego znaczenia patriotyzmu uważam, że tego terminu nie powinniśmy dzisiaj nadużywać. W naszym ustroju można by go zastąpić przez termin „moralność socjalistyczna”, który bardziej przylega do obecnych polskich warunków.

C. Kukło: — Jeśli już miałbym zastępować jakoś pojęcie „patriotyzm”, używałbym określenia: właściwa postawa obywatelska.

J. Stasiewicz: — No dobrze, ale czy rzeczy, które widzimy wokół siebie, filozofię, które reprezentują niektórzy ludzie, waleczność? A więc czy są patriotami? Wiele trzeba by zrobić, żeby przekroczyć granicę hurra-bohaterów, nie teraz należy dla Polski pracować, a nie umierać. Generalnie potrzeby oddawać żyłom, żeby dobrze zarobić, żeby nie żyć, mieć dobrą pracę.

Wanda Gawkowska: — Uważam, że aktualnie wszyscy myślimy więcej o sobie. O tym, żeby dobrze zarobić, żeby nie żyć, mieć dobrą pracę.

J. Stasiewicz: — Poza tym młodzież lekceważy wielkie słowa.

IRENA TROFIMCZUK: — Po pierwsze — myślisz pojęcia. Jedną z podstawowych terminów „moralności socjalistycznej” jest właśnie „patriotyzm”. Nie można więc używać tego słowa, nie rozumiejąc jego treści. Mój zdaniem istnieją dwie odmiany patriotyzmu: bierna i czynna. W każdej z nich tkwią elementy tej pierwszej odmiany. Obawiam się, że ona w sytuacjach niecodziennych, krótkich, nieodwracalnych, w wypadku wojny, Z czynna odmiana patriotyzmu

nie wierz, że ktoś identyfikuje się ze swym krajem, jeśli nie jest mu bliski jego dom i ulica.

J. STASIEWICZ: — Mój zdaniem wszystko to nie jest walka, tylko zwykła praca. Trzeba pracować. Przypomina mi się jeden pseudobohater, który wbił gwóźdź i mówił: ja walczę, bo mi młotka nie dowieźli...

J. RATAJCZAK: — O, to właśnie jest jeden z przejawów naszych braków. Z nimi powinniśmy walczyć.

J. STASIEWICZ: — Uważam, że pewna krzywa wyraża młodemu człowiekowi literatura, która jest obciążona bardziej lub mniej widocznym romantycznym piętnem. Piętnem walki.

C. KUKŁO: — Ale przecież literatura zapoznana jest z dorobkiem kulturalnym narodu, którego nie można zanegować.

I. TROFIMCZUK: — Literatura pełni poza tym rolę podstawy, bez posiadania której będziesz uboższy.

J. STASIEWICZ: — Czy literatura rzeczywiście uczyła patriotyzmu? Wystarczy posłuchać o czym rozmawia młodzież w dyskusjach, jak się zachowuje na ulicy, czym się interesuje.

J. Godlewski: — Obowiązku kształcenia postawy patriotycznej u młodzieży nie trzeba spychać tylko i wyłącznie na literaturę. Wszyscy mamy tutaj określone zadania. Poza tym nie można młodych odsądzać od patriotyzmu tylko dlatego, że lubią dyskoteki i noszą długie włosy. Kiedyś, w czasach zagrożenia narodu

czciwiec — zaczął czytać jakieś gazety. Przy okazji aktywności. Działam w klubie ACK i widzę, ilu ludzi tam przychodzi. Co robi reszta? Czyżby się uczyła naprawde? To jest jeden z przyczynków do aktywności białostockich studentów.

Maria Wasiluk: — Co do naszego środowiska i jego patriotyzmu lokalnego. Miałam takie wypadki, że na obozach centralnych ktoś z naszych zaczynał opowiadać o swoim środowisku, szczylił się, chlubił. Od razu uśmiechał się wśród dyskusyj: o, patriota lokalny. Zamiast się cieszyć, nazwany w ten sposób czuł się obrażony.

J. Ratajczak: — Trzeba też wskazać na szerszy problem. Otóż patriotyzm to nie sprawa komfortu, „niedzielnego” nastawienia; wzruszamy się podczas grania hymnu, więc widocznie patriotą jest mnie. Patriotyzm rozumiany współcześnie to pewna wytyczna do konsekwentnego działania, do aktywności. Mianem patrioty nie dają z przykładu. Tylko dlatego, że jestem dla przykładu sumiennym pracownikiem. To zwy-

klepskiego stosunku do państwa wyrażającego się w powiedzeniu: my — oni. Wymagania „od nich” przy pobłażaniu „nam”. Żądanie nagrody za pracę zaledwie wystarczającą, która jest przecież podstawowym obowiązkiem.

J. Ratajczak: — A jak jest na uczelni?

I. Trofimeczuk: — O, właśnie tak jest na uczelni. Wystarzając się uczysz, wyngadając cię za to. Nawet jeśli w ogóle nie pracujesz społecznie.

J. Stasiewicz: — Tak, teraz na przykład biorę pieniądze za średnią powyżej 3.8. Faktycznie nie przemierzam się. Robię tyle, ile potrzeba. Idę na kolokwium dobrze przygotowany nie dlatego, że jestem wielkim patriotą, ale dlatego, że to mój obowiązek. A co do pracy społecznej? Nie powinno się jej wymuszać. To powinno być przejawem osobistej aktywności.

W. Gawkowska: — Jeśli ja uważam, że muszę iść na czyn — brakuje mi chyba dojrzałości społecznej. We krwi człowieka winno się zawierać dążenie, by coś dla swego regionu, miasta zrobić sumiennie.

sami się znaleźli. Cel według nas był wyraźny.

Dr Z. Leszczyński: — Dyskutujemy, jak do tej pory, o bardzo wielu sprawach, ale jestem gotów się zgodzić, że dyskutujemy bardzo blisko tego, o co nam głównie chodziło. Żadnego bowiem z poruszonych tematów nie da się wykluczyć z pojęcia współczesnego patriotyzmu. Idąc dotychczasowym śladem spróbujmy powiedzieć, co jeszcze możemy — prócz między innymi aktywności — włączyć do omawianego pojęcia.

Doc. Z. Hirszt: — Na przykład kwestie przodownictwa i współzawodnictwa. Czy można je zawrzeć we współczesnym patriotyzmie?

J. Stasiewicz: — Owszem, można. Ale wiąże się one znowu — moim zdaniem — z pojęciem normalnej, codziennej pracy. A taka, jak ustaliliśmy, winna być nakazem każdego człowieka.

Doc. Z. Hirszt: — Wydaje mi się, że trzeba do rozważanego pojęcia dodać jeszcze dbałość o interesy państwa. Poprzez interesy regionu dbać o sprawę ogólnonarodową. I brać odpowiedzialność za nie.

J. Stasiewicz: — Odpowie-

Patriotyzm — to dbałość o interesy państwa i sumienne wypełnianie obowiązków wobec niego. To równocześnie codzienna praca i jej efekty, które pozbudowują i przetrwają w trudnych warunkach i głównym kryterium oceny postawy każdego obywatela.
(III Plenum KC PZPR)

J. Ratajczak: — Zdam sobie jednak sprawę, iż pewne pojęcia mają znaczenie ponadczasowe. Ich rozumienie zaś świadczy o przynależności do określonego narodu. Narodu jako historycznie wytworzonej wspólnoty.

J. Stasiewicz: — To, co nas wszystkich Polaków tu łączy, to niekoniecznie zawsze musi być patriotyzm.

W. Gawkowska: — Chcesz powiedzieć to samo, ale konieczność pragniesz być oryginalny.

J. Stasiewicz: — Wolałbym, aby nazywać patriotyzm inaczej. Bardziej prawdziwie i nie górnolotnie.

Dr Z. Leszczyński: — Pan więc nie tyle neguje pojęcie patriotyzmu, ile występuje przeciwko jego nadużywaniu? Przeciwno dominacji w nim pewnych treści historycznych?

J. Stasiewicz: — Tak.

Dr Z. Leszczyński: — Rzekniesz, że to jest podważenie historii naszego narodu. Utożsamiliśmy patriotyzm zwykle ze zrywem do obrony ojczyzny, bądź walki o niepodległość. Zasadniczo odmienne są determinanty współczesnego patriotyzmu. Jego tradycyjne rozumienie nie znajduje już uzasadnienia. Ale nie można odrzucić tego, czym jest współczesny patriotyzm w tradycji narodowej, kulturalnej i historycznej. Mówiąc dzisiaj o postawach patriotycznych, mamy na uwadze nie tylko uczucie związane z narodową identyfikacją, ale także postawę, która przyczynia się do rozwoju ojczyzny. Stąd też prawdziwy patriotyzm jest nie tylko przywiązaniem do języka, do narodowych tradycji, miłością do ziemi ojczystej, lecz również gotowością do walki o pomyślny rozwój narodu, o usunięcie z jego życia wszelkiej niesprawiedliwości i krzywdy, o słuszy podział obowiązków i korzyści pomiędzy wszystkich jego członków. Tak więc patriotyzm łączy w sobie umiłowanie ojczyzny z postawą społeczną. Takie rozumienie wiąże patriotyzm z internacjonalizmem, do czego miał wątpliwość pan Stasiewicz na początku naszej dyskusji. Podstawowe interesy narodu — pokój, bezpieczeństwo, dobrobyt, rozwój kulturalny — są wspólne. Patriotyzm rozumiany tak, jak to wyżej zostało sformułowane, zawsze współistnieje z szacunkiem wobec innych narodów i poszanowaniem ich praw. Prawdziwy patriotyzm łączy się zawsze z internacjonalizmem.

Spróbowaliśmy sobie odpowiedzieć, jak patriotyzm dzisiaj ujmujemy. Może nie we wszystkich aspektach, czasami odbiegając od zasadniczego nurtu, ale wiele spraw zostało dopowiedzianych. Nawet państwa teza o potrzebie zastąpienia pojęcia patriotyzmu innym terminem, została przedstawiona dość ciekawie.

Doc. Z. Hirszt: — Podsumowując naszą dyskusję w kręgu studentów, można stwierdzić, że współczesny model patriotyzmu jest oparty na twórczej pracy dla dobra Polski, nierozdzielnie złączony z proletariackim internacjonalizmem. W procesie kształtowania socjalistycznego narodu patriotyzm wyraża się w dbałości o sprawy kraju i regionu, w codziennej pracy nie tolerującej przeciętności, jest źródłem motywacji ludzkiego działania. Wreszcie ambicja współzawodnictwa i przodownictwa w wykonywaniu swych zadań — to również istotne składniki współczesnego patriotyzmu. To także postawy obywatelskie, deklarujące aktywny udział w budowie ustroju socjalistycznego. Krótko mówiąc: patriotyzm to szeroko rozumiana i zobowiązująca odpowiedzialność za ojczyznę.

Dziękujemy wszystkim za wzięcie udziału w dyskusji. Dyskusję opracował:

JACEK RATAJCZAK

Fot. Roman Sienko



Wanda Gawkowska



Dr. Zbigniew Leszczyński



Jan Stasiewicz

Uczucie przemieniać w czyn

postawy patriotyczne byłyby bardziej widoczne, jeśli pewien przymus deklarowania się w ten czy inny sposób.

Doc. Z. Hirszt: — A jak dzisiaj można ujmować takie postawy? Jak mogłoby je ujmować na przykład student? Istnieje przecież pewna odmiana patriotyzmu, tzw. patriotyzm regionalny. Czy student białostocki mogą wybić się w ogóle na swój regionalny patriotyzm? Znamy im jest choćby termin „białostockie przyspieszenie”. Jak mogłoby się do niego włączyć?

Patriotyzm regionalny (patriotyzm lokalny) — poczucie więzi i przynależności do miejscowości lub regionu, z którego się pochodzi lub z którym jest się w inny sposób złączonym.
(Leksykon PWN)

C. Kukło: — Rozważmy to na przykładzie Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Założona przed niewielu laty, na ile innych uczelni środowiska białostockiego wyglądała bardzo ubogo. Zaczynaliśmy od zera. Nieliczna kadra, trudne warunki lokalowe. Sytuacja owa wymagała od nas dodatkowych poświęceń. Na przykładzie kolegów, z którymi studiuję na III roku historii, mogę powiedzieć, że są bardzo zaangażowani. Chcemy dorównać najlepszym środowiskom akademickim w kraju.

J. Stasiewicz: — To, że grupa jest aktywna, nie znaczy, że wszyscy są tacy. Ilu byś znalazł u siebie snobów, obójnych, którzy chcą tylko skończyć studia? Jesteś urodzonym optymistą! Ile u nas trzeba było walczyć, żeby taki — za przeproszeniem po-

czajny obowiązek. Widziałbym tę rzecz w następujący sposób: dobry pracownik, to najniższy stopień. Zyczylibyśmy sobie, żeby każdy nim był. Stopień wyższy to świadomy obywatel. Dzięki owej świadomości chciał być jeszcze lepszym obywatelem — to właśnie patriotyzm i stopień najwyższy. Zatem konieczna jest aktywność.

Doc. Z. Hirszt: — I uczestniczenie we wszystkim, co się dookoła dzieje. A więc nowa treść pojęcia „walka”. Mówimy o niej wcześniej. Człowiek obójny nie może być dobrym Polakiem-patriotą.

J. Stasiewicz: — Trzeba pogłębiać wiedzę, co współczesność oznacza „dobry Polak”. Świadomość tego nie jest jeszcze dostateczna. Spójrzmy choćby na przykłady wandalizmu, cynizmu społecznego,

Patriotyzm jako lojalność i lepielność — doc. dr Zbigniew Hirszt proponuje nową formułę. Chodzi o to, że nie wystarczy być tylko lojalnym wobec państwa i narodu, trzeba w środowisku, w którym dajemy pracę, zajmować bezkompromisowe stanowisko wobec ludzi nieuczciwych, z równocześnie poszanowaniem ludzi dobrej roboty.

C. Kukło: — Ważne jednak, żeby cel czynu był konkretny i potrzebny. A nie robota dla roboty. Grabienie nie jest u nas popularne, ale na przykład jak trzeba było przenieść książki z czytelni, to ludzie



Jan Godlewski



Jacek Ratajczak

PISANKI I DYNGUS

Kilka lat temu królowa belgijska, bawiąca w Warszawie, jako najlepszą pamiątkę wywiozła z Polski kilkanaście kurpiowskich pisanek. Sztuka zdobienia jaj na Kurpiach przetrwała do czasów dzisiejszych. Właśnie na Kurpiach, oprócz tradycyjnych pisanek, wielkanocne jaja wykłada się pszczelimi woskiem, do którego przykleja się różnego rodzaju ozdoby.

Do dziś również żywe są zwyczaje oblewania się wodą, czyli śmigus-dyngus.

Nasz fotoreporter uchwycił na gorąco, jak to robią dziewczęta i chłopcy z zespołu regionalnego „Kurpie”, którym opiekuje się pani Halina Sypniewska.

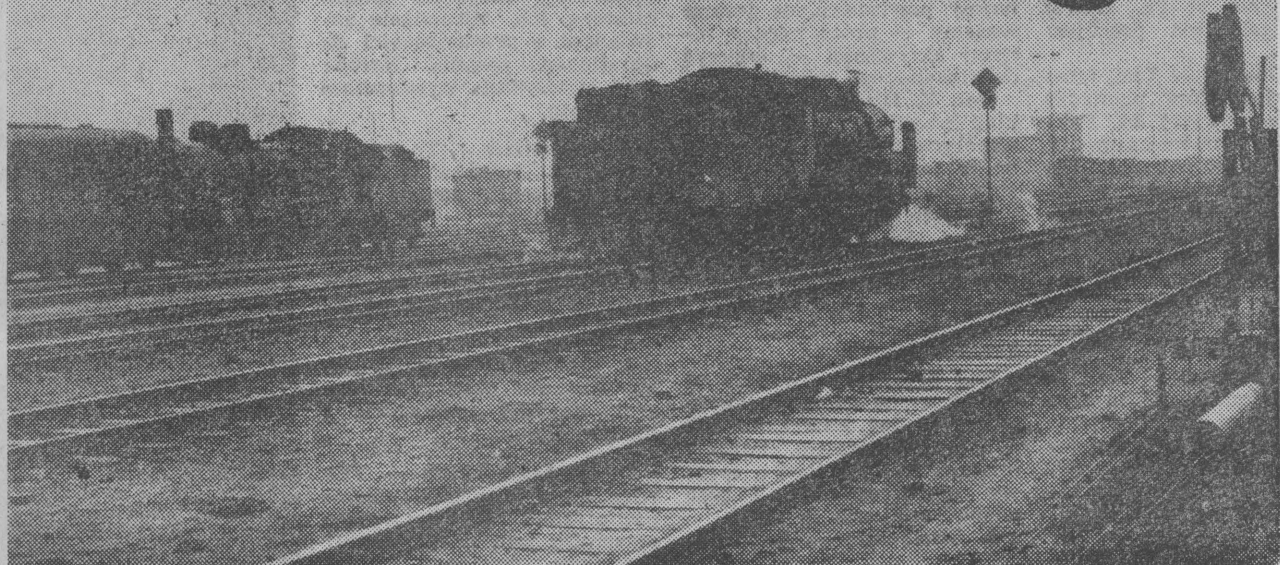


(sp)



Irena Biernacka

Wielki pociąg



Ciąg dalszy ze str. 1

Ta orientacja daje człowiekowi zawodową pewność i szybkość decyzji.

6.

Aż do przesady dla innych kolejarzy przepisy i regulaminy nie pomijają żadnej czynności. W regulaminie napisane jest nawet, jakimi drózkami kolejarz ma chodzić po torach. On o tym wie. Pójdzie inną, znaczy, narazę się.

Konduktor wstanie rano, to ma jasność — dziś jedzie tym pociągiem, jutro tamtym, pojutrze — innym. Albo dyspozytor Cybulski już dużo wcześniej ma zaplanowane w jakie dni pracuje. Przyjździe do pracy, to nie zastanawia się, co dziś będzie robić. Wiadomo, że ma tak rozplanować pociągi, żeby jak najwybieciej i jak najwięcej przewieźć towarów. Jako wybierze warianty — załazy od niego. On musi myśleć. I w tym sensie każdy dzień jest dla niego inny, a praca tym samym ciekawsza.

Rejonowa Dyrekcja Kolej Państwowych zatrudnia 9.700 osób pracujących w województwach białostockim, łomżyńskim i suwalskim. Podporządkowanych jej jest 110 jednostek w terenie. To olbrzymi kombinat. Jak nim zarządzać? Jeśli każdemu zna swoje obowiązki i widzi siebie jako trybik w olbrzymiej maszynie, to potrzebni są jeszcze ludzie, którzy poruszają te trybiki. Jest

wśród nich dyspozytor Cybulski jako jeden z wielu dyspozytorów odłukowych. Cybulski o każdej godzinie dyżuru powie, ile gdzie wagonów zamówiono, podstawiono, załadowano, jakie są opóźnienia, ile ładunku przywieziono. Podniesie słuchawkę selektownego telefonu i już rozmawia z Elkiem czy Mikołajkami. Zdalnie kieruje ruchem. Nie tylko rejestruje wydarzenia na torach, ale je świadomie kształtuje. Jest prawą ręką dyrektora. Dyrektor Marian Woronowicz zapyta, jaki jest stan wykonania planu dziennego, on już opisuje swój odcinek.

7.

Srednia wieku załogi DRKP sięga 39 lat. W sprawozdaniach podkreśla się zjawisko starzenia się.

W wieku zaawansowanym — naszymy tak — jest bardzo mała płynność kadr. Kolej przywiązuje do siebie niezwykłe mocno. Fenomen ten Czesław Szeremieta wyjaśnia na własnym życiorysie. 22 lata temu po oświatowym Technikum Kolejowym rozpoczął pracę jako monter. Potem był zastępcą zawiadowcy odcinka, a teraz pracuje w dziale zabezpieczenia ruchu i łączności.

Droga do awansu otwartą ma każdy. Józef Morusiewicz w ciągu 25 lat pracy przeszedł przez wszystkie stanowiska w służbie ruchowo-handlowej. Skończył studia i jest naczelnikiem działu ekonomicznego.

Od strażnika w Grajewie w 1945 roku zaczynał dyspozytor Eugeniusz

Cybulski. Naczelnik stacji — Mikołaj Janiel startował w 1957 roku jako manewrowy, a Romuald Kowalewski — starszy dyspozytor drużyny konduktorskiej — od hamulcowego — najniższego szczebla konduktorskiego.

Kolej wciąga. W rodzinie Joanny Babienko jest tyłu kolejarzy, że sami krewniacy mogliby obsługiwać całą stację. Mąż Andrzej — odprawia handlowy, teść Jerzy — zastępca naczelnika do spraw handlowych, brat męza — pracownik trakcyjny, mąż siostry — konduktor towarowy. Wujek Stanisław Stachurski — ustawiać na pociągach osobowych. Tyle w Białymstoku. Resztę uzupełnia kolejarzka rodzina w Augustowie i Szczecinie.

Joanna poszła do pracy śladem niezłającego już ojca — robotnika kolejowego. Chociaż skończyła Technikum Rolnicze nie żałuje decyzji. Podróża jak ruch, wciągają wciąż nowe sytuacje.

Nikt tak nie zna geografii kraju jak kolejarze. Swoboda poruszania się, niższy niż gdzie indziej wiek emerytalny, dodatkowe świadczenia — są oprócz dużych możliwości awansu czynniki, które trzymają na PKP.

Doświadczeni kolejarze — to nauczyciele młodego narybku. Nowo przyjmowani stażysty mają w nich opiekunów. Taka będzie młodzież jak ją wychowywał — dlatego tow. Szeremieta zwraca moją uwagę na fakt, że oni w PKP szczególnie zna-

czenie przywiązują do średniego personelu nadzoru, przy którym młodzi rozpoczynają swój start zawodowy. — Przyglądamy się majstrów z każdej strony nim powierzymy im stażystę.

8.

Białostocka Rejonowa Dyrekcja PKP ma równo o połowę niższy wskaźnik linii kolejowych w stosunku do 100 km kwadratowych powierzchni niż wskaźnik krajowy. Przemysł rozwija się, zadania przewozowe rosną, a torów przybywa niewiele. Grajewo jak miało trzy tory tak ma, a przecież powstają tu Zakłady Płyt Włókowych, w sąsiednim Elku wybudowano kombinat mięsny. Nowe przedsiębiorstwa obciążają kolej. Zwiększają przewozy.

Tegoroczny plan przewozów towarowych w woj. białostockim tylko wzrasta w porównaniu do ubiegłorocznego o 400 tys. ton. Zwiększone zadania trzeba wykonać przy — jak to się mówi w ekonomice — tych samych środkach produkcji, czyli kosztem zwiększonej wydajności pracy, lepszej jej organizacji. Kolej jest najbardziej dostępnym środkiem lokomocji dla podróżujących. Autobus może nie zabrać, a pociąg zawsze. Dlatego — podpierając się tytułem z „Polityki” — „czepiamy się pociągów”. Moim zdaniem słusznie, a zdaniem naczelnika Morusiewicza — niesłusznie.

— Nauczaliśmy ludzi — strofuje — podróżować na żywioł. Gość sobie wstanie o szóstej, biegnie do pociągu bo wie, że, kupując bilet, może jechać.

— Podróż trzeba planować. Mamy coraz więcej pociągów z miejscami. A skąd PKP ma wiedzieć, na ilu pasażerów liczyć?

Kultura podróżnych — to następna sprawa denerwująca kolejarzy. Ja twierdzę, że to podróżny doskwiera się do podrośnięcia. Jeśli w wagonie byłoby czysto, pasażer wystrębiłby się zaśmiecania. Oni udowodnią, że to nieprawda. Już za pierwszą rzeką nasz rodak rozkłada majdan, zaczyna jeść kanapki, rzuca papiery gdzie popadnie.

— Chociaż pięć minut w tygodniu — uznaje Morusiewicz — należałoby o kulturze podróżowania mówić w szkołach. My w prasie także do tego tematu powinniśmy wracać. Psychika podróżnego — uświadamiaj mnie — nastawiona jest ciągle na własne „ja”. Czy zauważyłam, że kto jedzie wcześniej, czuje się gospodarzem przedziału. Dobiera sobie współtowarzyszy. Ten mu się nie podoba, to mu odpowie — miejsca zajete.

Morusiewicz nigdy nie pyta. Nie ma dowodów rzeczowych, mówi dzień dobry i siada. Zna swoje prawo i wie, że dowodem rzeczowym miejsca zajetego jest każdy przedmiot z wyjątkiem gazety. Wie też, że przysługuje mu tyle przestrzeni, ile zajmuje swoją osobą i ponadto na górę — nad sobą i na dale — pod sobą. I jeszcze wie, że kolej gwarantuje mu bezpieczną jazdę.

Dawne stroje, dawne pieśni. Zespół z Kalinówki Królewskiej.



Ludmiła Chalecka-Połocka

„Ożywimy wieś, ożywimy pola..”

Kiedy się to wszystko zaczęło? Czy wtedy, gdy patrząc w telewizor niejednej marzyło się o występach na scenie, czy wówczas, gdy zbuntowały się przed domowym „terrorem” babskiej drogi „od pieca do proga”? czy może, gdy kobiety z sąsiedniej Jasionówki śpiewem swym zdobywały gromkie brawa?

Zamiłowanie do pieśni i tańca stanowiło od wieków wybitną cechę narodową Polaków. Śpiewanie było z dawien dawna ulubionym zajęciem ludzi z Kalinówki Królewskiej. A że kobiety stamtąd śpiewają (i to jak!) w zespole „Kaliniki”, który powstał kilka miesięcy temu od jednego

słowa — stanowi po prostu kontynuację dobrych tradycji. Tych tradycji, które w Mońkach i całej okolicy, łącznie z Knyszynem, Jasionówką, Kalinówką, Kościelną, Jaświłami, Słomianką, pielęgnują i strzegą jak oko w głowie. Stąd wywodzi się przecież Melanina Burzyńska, poetka śląska, która piękno swej ziemi i Stanisław Stankiewicz — harmonista — wirtuoz, tu rzeźbił świątki i kołowrotki ludowi twórcy, a tkaczki tkają swoje dywany.

A Kalinówka Królewska? Spora to wieś, zabudowana szeregiem domów wzdłuż jednej ulicy. Na końcu wsi szkoła, w środku sklep i „Klub Rolnika”. Pod namiem — dziesięć lat temu mieszkała Helena Skutnik, sprawczyńca całego tego wiejskiego zamieszania, kobieta energiczna i pełna kapułu. To ona skrzyknęła kobiety z całej wsi, wszystkie te, które potrafią i lubią śpiewać. Mąż pani Heleny, miejscowy nauczyciel, z poczciwym odradzał żonie, bo to odpowiedzialność i co powiedzą ludzie jeśli się nie uda. Przecież to gospodynie, każda żona, matka, a jak się ośmieszają? Jak sobie co wbić do głowy to i obcemu nie wyciągniesz. Próby rozpoczęły się od razu. W domu Skutników. Było pianino, harmonia i gitara. Czasami akompaniował syn pani Heleny, ale i on tłumaczył, że to co robią nie

uchodzi statecznym gospodyniom.

Pierwszy występ na dożynkach w Kalinówce Kościelnej rozproszył wszelkie obawy. Rodzina dała za wygraną, a pan Skutnik ostentacyjnie przekonywał, zmienił i obiecał wsparcie.

Autorytet nauczyciela zaiste był potrzebny w dalszej działalności zespołu. Bo kobiety, każda z osobna, miały przecież swoje własne kłopoty. Tak to już w życiu bywa. Jednej mąż wyjechał, że za często chodzi na próby, więc, podobno chylkiem, umykała z domu, druga wracała z dziećmi w sieniach buty, by nie zbudzić męża, nie dopuścić do zbłądzenia „dyskusji”, trzecia nacięła się gderania, że za pospieszna i niedokładna przy gospodarstwie, gdy śpieszy się na próbę.

Ale przecież jak rolnik pragnie pola, szlachcic godności, kupiec pieniędzy, rzemieślnik roboty, a małżonka piękności, tak kobieta chce całego świata. Dla rolniczki z Kalinówki całym światem stało się śpiewanie. Znały wreszcie oświecenie od monotoności życia, zabiegania, od trudnej codziennej pracy. Śpiewanie stało się zarazem pasją i relaksem. Także i wieś, zrazu z oporem, wreszcie zaakceptowała kobiecy zespół.

Repertuar... Trudno, bardzo trudno było odtworzyć

Z notatnika optymisty

Postaw się a wystaw się

Ileż to uczestniczy w otwarciu wystawy artystycznej, zawsze niemal nawiedza mnie wątpliwość: pracuję w tej chwili czy oddaję się rozrywce?

Za potraktowaniem udziału — nie tylko mojego w takiej imprezie jako pracy przemawia pora. Otwarcie dokonuje się w Białymstoku z reguły w godzinach przedpołudniowych, kiedy to zgodnie z umową zawartą swego czasu z RSW „Książka-Prasa-Kuchnia”, winniem pracować. Uczęszczając w sortnikach czuję się trochę tak, jakbym był na wagarach. Uczucie miłe i — co tu ukrywać — przyjemne. U roku pracy jednak gdy rozjeżdżasz się dokoła, dostrzegam brodaty twarz przypominającą naczelnika oblicza profesora, a nie licealistę. Czy można czuć się dobrze na wagarach w otoczeniu cięta pedagogicznego?

Andrzej Kozłara, który biega na otwarcia wszystkich wystaw bez względu na pogodę, porę roku i czoła artystyczne tworzy do must — a niekiedy nawet lubi! — nie zrozumie przyczyn mojej rozterki. Tym bardziej nie pojmie ich Jacek Grün, czemu też się nie dziwię. Dla mnie udział w imprezach, które on „obstawia” bydybądź nie tyle z zaradczą, ale w dodatku szkolną dla zdrowia. Dla dwóch wyżej wspomnianych kolegów przyjemność zaczyna się dopiero wówczas, gdy pisać, zaś rozrywka — gdy twórcy wpadają do redakcji, aby im podziękować i cięskiem — i nie tylko — za recenzje, co jednak wobec dużej ilości absorbujących imprez i permanentnie trwającego remontu pomieszczeń redakcyjnych jest przedsięwzięciem równoznacznym z próbą złapania gołą ręką piskorza.

Ala na otwarciu wystawy recenzent jest jeden, zaś takich jak ja zjadaczy chleba bywa... No właśnie! Znowu omal nie pominęł mi optymizm. Już chciałem napisać „można”, gdy w porę uświadomiłem sobie, iż moja rubryka czytelnik być może głośno protestować na otwarciach są „puch”, jak mawiało w czasach, gdy frekwencja na tego rodzaju imprezach regulowała prawo powstania nie p o d a z y.

Pragnąc uspokoić ekonomistów, którzy być może będą mi mieli za złe niebryl precyzyjne sformułowanie, że znajomym rodzicielom jednego prawnika dwa, śpieszę z wyjaśnieniem. Przez p r a c o w o p o p y t u w tym wypadku rozumiem autentyczne zainteresowanie prezentowanym dziełem. Natomiast p o d a z y jest to, co się w trakcie otwarcia wystawy p o d a z y.

Otoż tak się jakoś dziwnie składa, że prawo p o d a z y odgrywa decydującą rolę. Gość lub jest ktoś wół — a s a c h a wystawa urzędnika zainteresowania minimalnej ilości osób i to

nawet takich, dla których dręczący mnie dyktando: czy to praca czy rozrywka nie postrzegam istnieć, bowiem uczestnictwo w otwarciach stanowił poniekąd ich zawodowy obowiązek.

Wróćmy jednak do moich wątpliwości. Może ktoś powie: jeśli ci to nie sprawia przyjemności, a w dodatku masz uczucie, że bumelujesz, to po jakimś czasie lepiej na otwarcie wystaw? Niby słusznie. Tylko jeśli ja tam nie pojde, to kto będzie robił frekwencję?

Nie domagam się laurów, nie wypinam pierś w oczekiwaniu na medal, lecz gdyby nie ja i kilku innych lojalnych obywateli naszego miasta, ileż to otwarć nie doszłoby do skutku! A pamiętam już i takie, na którym nie licząc grona statutowych pracowników instytucji organizatora, spośród zaproszonych byłem tylko ja, bo nawet autor doszedł widać do wniosku, że nie ma sensu zaciągać sobie głowy w e r n i s a z e m nie będącym jednocześnie w e r m i t a z e m. Lecz czy samo „robienie frekwencji” można nazwać pracą? Nie jestem pewien, choć z drugiej strony rozrywką także to nie jest, bo rozrywka kojarzy się z przyjemnością, a o to niełatwo, gdy ma się przed sobą zawiadzoną twarz autora i znużoną — organizatora.

Problem byłby znacznie prostszy, gdyby otwarcia wystaw odbywały się nie jak obecnie między pierwszym a drugim śniadaniem, lecz w godzinach wieczornych lub przynajmniej w popołudniowych.

Pomyśl tylko na pozór wydaje się nowatorski. Pamiętaj czas, gdy nie tylko otwarcia wystaw, ale nawet — o zgrozo! — zebrań stowarzyszeń społecznych odbywały się po południu. I wszyscy uważali to za rzecz normalną, bo praca — to jest coś, za co nam płać, a działalność społeczna — to nasza obojista sprawa, coś do czego my d o p ł a c a m y jeśli nie w gotówce to przynajmniej oddając swój własny — a nie kupiony przez pracodawcę — czas.

Wtedy można było do otwarcia wieczornych.

Podzieliłem się swoimi nienowym pomysłem ze znajomym organizatorem wystaw. Przyjrzał mi się z troską.

— Zgłupiałeś? — spytał. — Kto przyjdzie po południu na otwarcie jakichś tam wystaw?

Z następnego pomysłu — sprawa — zawiadującego do tego, aby wobec takiej sytuacji zrezygnować w ogóle z urządzania i otwierania jakichś tam wystaw — już się memu znajomemu nie zwierzyłem.

OPTYMISTA

Przy studni. Zespół „Kaliniki”.



Ireneusz Choroszucho

Pozwoliłi sośnie przeżyć

„Iwa” starzeje się brzydko. Hotel raz po raz wybudowaniu cieszyl oczy złocistym polyskiem drewnianych okładzin, wysmakowanymi proporcjami, subtelnym zestawieniem szklanych tafli i różowej cegły. Sterylną nowoczesnością.

Teraz lakier się łuszczy. Drewno bez tej syntetycznej ochrony szarzyło na powietrzu. Butwieje. Ktoś próbował pomalować je ochrą. Efekt jeszcze smutniejszy.

„Iwa” wabiła elegancją pawilonu wystawowego, blichtru na kilka tygodni. Dziś przypomina dekorację, o której zapomiano.

Jedna ze ścian hotelowej restauracji jest cała ze szkła. Widać za nią skarpe schodząca do stawu i drzewa na zboczu. Kiedy siedzi się w takim wnętrzu, widok za oknem nie ma znaczenia. Mogłaby to być na przykład ruchliwa ulica w dużym mieście. Ulica byłaby nawet lepsza.

Niżej, pod skarpią, rozciąga się „Turystyczna”, druga restauracja w parku narodowym. Podobno budynek ma być zaliczony do zażytków; może już jest? Niedawno po wymianie gontów świeże dranki trochę kłuły w oczy. Już zmurszały i stare domisko znów jest na swoim miejscu. Nie kłóci się z otoczeniem.

Wyobraźnia w „Turystycznej” pracuje. Gdyby tak wnętrza urządzać w stylu myśliwskiego dworku... Trofea, dużo drewna na ścianach, kominek, przytulność. To też dekoracja, ale taka dekoracja pasuje tu, na Polanie Białowiejskiej, w geograficznym środku Puszczy.

Na razie w parku dominuje beceremonialna nowoczesność. Ciekawe, że „Iwa” to dzieło „Tygrysów”, sławnego zespołu architektów, który obrócił już legendę. Nawet oni musieli się poddać. Ulec presji myślenia, że Puszcza może nawet być ładna, ale prawdziwą ozdobą będzie kosmopolityczna cacko?

1...

Dr Czesława Okołowa spotkałem, pamiętam, półtora roku temu na konferencji naukowej w Bielsku Podlaskim. Grono ekonomistów i techników debatowało nad perspektywami rozwoju trzech powiatów podlaskich. Prognozy, tabele, liczby. W sali pachniało kompetencją i naukową solidnością. Marlowano się tylko, czy na te wszystkie zamierzenia znajdą się pieniądze.

W jakimś momencie wstał Okołów, przy-

rodnik z Białowieży, i całą imprezę unieważnił. Bez przesady. Udowodnił, że na taki przemysł i rolnictwo, jakie widzieli w wyobraźni zebrani, nie wystarczy po prostu wody. Ziemia w tych stronach zawsze była sucha. W ostatnich latach, po różnych zabiegach niby — melioracyjnych, wyschła jeszcze bardziej. W dorzeczu Nurca pojawiają się już pierwsze rośliny charakterystyczne dla fauny puszczynej.

Uderzające, że nikt nie oponował i nikt się nie zgadzał. Głos Okołowa przepadł wśród innych „wypowiedzi w dyskusji”.

Teraz zastanawiam nad maszynopisem w języku angielskim. Z telewizji BBC przysłało do konsultacji projekt scenariusza filmu o Białowieży. Dr Okołów irytuje się, że tamci myślą schematami szablonojowej turystyki: żubrówka jest przysmakiem żubrów.

Przypominamy Bielsk i mówimy o wodzie. Planowana regulacja Nawarki może obniżyć poziom wód gruntowych w rezerwacie. A z gospodarką wodną w okolicy różnie już bywało. W pobliżu dzielnicy Zastawa po odwodnieniu tak woda zaczęła płynąć z Nawarki do rowów melioracyjnych.

Potem Okołów wyciąga pudełko z przezro-

czami. Pokazuje rozdeptane ścieżki, widać — już całe drogi, w rezerwacie ścisłym. Oznaczone korzenie drzew fotografowane z „błędnej perspektywy” robią przynębiające wrażenie.

Mówi: — Dlaczego wszyscy muszą chodzić do rezerwatów? Nie ma naukowych dowodów, że deptanie wokół dębu Jagiełły spowodowało jego śmierć, ale to pewne. I dziś poważnie myślimy o położeniu na najbardziej uczęszczanych trasach trotuarów drewna.

Ciekawa sprawa z tym dębem Jagiełły. Wszystkie szlaki turystyczne wyznaczają bie przy nim spotkanie. Podanie upiera się, że odpoczął pod nim Władysław Jagiełła, ale drzewo jest na to młode. Dąb jałowy, powaliła go wicher, ale dalej jest najważniejszą atrakcją rezerwatów. Porównanie ciśnienia się samo. Wygląda to tak jak przewidywanie wycieczki na Wawel po to tylko, by opowiedzieć turystom historyjkę o wymyślonej białej damie, co pcjawia się od czasu do czasu na murach.

2...

Wynotowuję z artykułu Jerzego Zielińskiego („Kultura” z 8 marca 1970 r.) cytów nad którym warto pomyśleć. Starczyło szczegółowe argumenty.

„Na początek pozwolę sobie postawić pytanie, które tylko z pozoru wydaje się dziwne. Dlaczego wobec braku lokalnych gminnych w Warszawie nie otwieramy jeszcze jednej restauracji kategorii „S” w Muzeum Narodowym? Czy nie skierujemy prokuratora lub psychiatrę faceta, który chciałby urządzić dancing na Wawelu? Albo z wyszynkiem w Pałacu Wilanowskim. Dlaczego w muzeum sprzedajemy bilety, a zemy wkładac kapcie, zachowac czyste, pozwalamy dotykać eksponatów?”

30-lecie Dekretu KRN

Otwarte drzwi

Ian Kwasowski

30 lat temu, 17 kwietnia 1946 roku, Prezydium Krajowej Rady Narodowej uchwaliło Dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi. Powierzając obowiązek zakładania i utrzymywania bibliotek państwu i organom samorządowym, Dekret zapoczątkował proces tworzenia jednolitej, obejmującej cały kraj sieci placówek. Doceniając znaczenie dostępności książek i umasowienia czytelnictwa, posłowie wyznaczali bibliotekom doniosłą rolę w dokonujących się przemianach ustrojowych, zwłaszcza – w sferze przebudowy świadomości. Dekret tworzył podstawy do przeprowadzenia rewolucji oświatowej i kulturalnej. Traktował książki jako wspólne dobro całego narodu, z którego wszyscy mogą korzystać na równych prawach.

Dekret KRN urzeczywistniał postulaty całych pokoleń bibliotekarzy i postępowych działaczy oświatowych. Przed II wojną światową nieliczne tylko księgarnie utrzymywały biblioteczki dla potrzeb państwa i miast. Najwięcej placówek prowadziły organizacje społeczne, powołane jeszcze w okresie zaborów w celu szerzenia oświaty. Również organizacje robotnicze i młodzieżowe prowadziły akcje zakładania bibliotek.

W rozmieszczeniu placówek, a co za tym idzie nacyoniu książką poszczególnych regionów – występowały przez cały okres dwudziestolecia rażące dysproporcje. Większość bibliotek dysponowała w dodatku skromną ilością książek, a i te często mogły być wycofane jedynie przez członków danej organizacji czy stowarzyszenia. Tylko nieliczne placówki miały ustabilizowaną sytuację finansową. W roku 1935 istniała wówczas 243 biblioteki samorządowe, które zgromadziły 879 tysięcy tomów, zatrudniały zaledwie 11 pracowników.



W bibliotece w Suwałkach. W tle: biblioteczka w domu w Suwałkach.

W lutym br. rozpoczęły się w woj. suwalskim przygotowania do pierwszego festiwalu kultury młodzieży szkolnej. Celem imprezy, której patronują Wojewódzki Dom Kultury, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych, Wydział Kultury Urzędu Wojewódzkiego, Kuratorium Oświaty i

ramach festiwalu przewidziano przeglądy zespołów recytatorskich, muzycznych, wokalnych, plastycznych, teatrów poezji, chórów, kabaretów, teatrów kukielkowych itp.

W celu umożliwienia obejrzenia występów szkolnych zespołów artystycznych jak największej ilości widzów, eliminacje organizuje się w kilku miejscach

Wyłonione w toku eliminacji najlepsze zespoły wystąpią następnie na wielkich koncertach laureatów w Suwałkach. Przewidziano także występy w wielu zakładach pracy zarówno w Suwałkach jak i miastach gdzie odbywały się eliminacje. Finałowe imprezy festiwalu kultury młodzieży szkolnej odbędą się w dniach 26 maja – 1 czerwca, w ramach obchodów Dnia Matki (26 maja) i Międzynarodowego Dnia Dziecka.

Swoją rolę w festiwalu i zarazem uczestnictwo w przeglądach zgłosiło już m. in. dwanaście zespołów poezji i tańca oraz zespołów tanecznych, jedenastce teatrzyków kukielkowych, sześć młodzieżowych kabaretów, pięć szkolnych orkiestr dętych. Liczą one ogółem ponad 1 tys. dziewcząt i chłopców.

(boh)

Festiwal kultury młodzieży szkolnej w woj. suwalskim

Wychowania oraz Komenda Chorągwi ZHP jest m. in. przedstawienie dorobku i osiągnięć szkolnych zespołów artystycznych, wymiana doświadczeń w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej, ożywienie tej działalności w szkołach. Szkoła bowiem – zwłaszcza w środowisku wiejskim i mniejszych ośrodkach miejskich – jest ważnym ośrodkiem życia kulturalnego, a szkolne zespoły artystyczne umożliwiają rozwijanie zamiłowań i zainteresowań młodzieży. W

wościach. I tak w Augustowie spotkają się orkiestry dęte oraz zespoły pieśni i tańca, w Oleku – teatry kukielkowe, w Giżyku – chóry i młodzieżowe kabarety, w Piszku i pobliskiej leśniczówce Pranie gdzie niedgdy przebywał i tworzył Konstanty Gaczyński – teatry poezji i recytatorzy, w Elku – szkolne teatry oraz młodzi twórcy próbujący swych sił w prozie i poezji, w Suwałkach zespoły plastyczne (fotograficy, malarze, rzeźbiarze).

mach obchodów Dnia Matki (26 maja) i Międzynarodowego Dnia Dziecka.

(boh)

to, co już zostało zapomniane. Każdego przecież przez te lata wywodziło już z głębi. Ale wspólnymi siłami przypomnieli sobie. Coś się z czymś kojarzyło: aha, to śpiewali wtedy, a to wtedy. Jedną, najstarszą pamiętającą najwięcej. Kiedyś nawet, gniotąc kluski, przypomnieli sobie całe dwie pieśni. Zapisali. Wieczorem przyszła z wiadomością: posłuchajcie, nadadzą się? Jakże mają się nie nadać, skoro dawne? I w ten sposób zebrali i nauczyli się ponad 80 najróżniejszych pieśni. Na przykład „Wolny Jasio, wolny, jako ptaszek polny”. Jedną pamiętała trochę słów, druga, bo słyszała, dzieciom będąc, u kogoś na chrzcinach. I tak słowo do słowa, zwrotka po zwrotce odtworzyli całą piosenkę. Podobnie było z „Jak się macie Maciejowa...”. „Kalina w lesie pochyliła się...”.

Najchętniej śpiewają piosenkę, która jest jakby ich programowym zwolaniem, bo jest tam i o przeszłości, i o teraźniejszości, i o przyszłości. Gdy zainicjują ją dziewczynkami, niejednemu mężczyźnie pomysł sobie zapewne, że gdy kobieta zechce to i samemu diabłu da radę.

„NIE DAMY SIĘ ZWATPIENIA DUCHA NIE BĘDIEM RONIĆ GORZKICH LEZ CHOC BIJE GHOM, WRE ZAWIERUCHA CIEMNOCIE WSI POŁOŻYM KIES. MY Z TEJ NASZEJ WIOSKI ROZPĘDZIMY TROSKI OD CHAT, TYCH WIEJSKICH STRZECI. WIESNIA CZYCH BRAM, ZA ŚWIATY TAM. ORA W ŻYLACH KREW, A SIŁNA WOLA NIE ZWATPIAM PONAD ŻYCIA LOS OZYWIM WIEŚ, OZYWIM POŁA ROZBUDEM DUCH W NARODZIE SWYM.”

Wydobyły i uratowały niejedną pieśń od zagłady, czego nie poczytują sobie za żadną zasługę, ale za prosty obowiązek sumienia, ciążący na każdym człowieku w kulturalnym społeczeństwie.

A jak było ze strojami? Przecież nie wystąpimy w tym, w czym chodzimy na



Helena Skutnik – to ona stworzyła „Kalinę”.

Każdy mi na to odpowie, że wszelki naród ma nie tylko prawo, ale i obowiązek ochronienia swych pamiątek kultury. Jest to tak oczywiste, że nie wymaga dowodu. Jeśli tak, to nie widzę najmniejszej przyczyny, dla której mielibyśmy usprawiedliwiać lub tłumaczyć istnienie Ojcowskiego Parku Narodowego”.

Nieważne, że mowa „i o innym parku narodowym”. Rzecz paradoksalna. Przed turystami przyjeżdżającymi do Białowieży trzeba usprawiedliwiać się z istnienia takiego rezerwatu. Nie zawsze daje to skutek. Przewodnicy opowiadają, że niektórzy po wyjściu za bramy wydechają: „Szkoła, że tyle drewna się marnuje”.

3... Turystyka w Białowieży, jak ją widzi dr Okolow i inni miejscowi naukowcy: nikogo nie ciągną za uszy do rezerwatu ścisłego. Główną atrakcją dla większości powinien być rezerwat pokazowy dzikich zwierząt. Można by tam zgromadzić przedstawicieli wszystkich kopytnych żyjących w Puszczy. To leniwe stworzenia i w zagrodach czują się dobrze. Inne atrakcje to rezerwat krajozawczy, dwa muzea (przełomowe i regionalne) a na koniec – oświatowy i „Iwów” albo „Turystyczny”.

Zaś wycieczka do rezerwatu ścisłego powinna być lekcją przyrody dla nielekcyjnych. Nie obeszło by bez wyznaczenia odpowiednich tras, ale dydaktycznych, nie turystycznych. Do tego potrzebny byłby odpowiedni ośrodek, gdzie turycy przed wycieczką otrzymaliby skróconą lekcję przyrody. Ciekawą lekcję, z filmami i przezroczkami, rzecz jasna. Trochę powątpiewam. Wszędzie chcą człowieka uczyć.

5... Lewe skrzydło „Iwów”, tam gdzie pomieszczono muzeum, załamuje się kilka razy, tak

Na dożynkach w Kalinówce Kościelnej jedna starowinka zagadnęła panią Helenę:

— Kochana, a kto wam taki strój umyślił?

— Same.

— Zdażę się, że to nasze mamy i babcie.

Występowały jedenaście razy. Były w Siemiatyczach na przeglądzie folklorystycznym. Otrzymały nawet wyróżnienie. Ale naprawdę najważniejszy występ przeżyły u siebie, w Kalinówce Królewskiej. Był to tak. W szkole odbywała się konferencja nauczycielska i pan Skutnik poprosił żonę, by zaprezentowała swój zespół nauczycieli. Niech ocenia co jest to śpiewanie warte. Wypadły bardzo dobrze, chociaż każda miała tremę i dygotała z przejęcia. Spodobało się nauczycielom, podobają się całej wsi. Posypały się zaproszenia do występów w innych miejscowościach.

Trawestując znane powiedzonko o gadaniu, chciałyby się rzec, jak to jedenaście kobiet z Kalinówki stało między wiatrakami a młynem wodnym i zaczęły śpiewać – wiatrak ustał, młynowi wody zabrakło, a one jeszcze śpiewały. A niechże śpiewały, skoro same czerpią z tego zadowolenie i innym dają radość!

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

MÓJ PRZYJACIEL – KSIĄŻKA

KUBUŚ PUCHATEK by to czytał

Świąteczna atmosfera emanuje zawsze ciepłem i serdecznością, sprzyja ożywieniu uczuć rodzinnych. Nigdzie nie trzeba się spieszyć, niczym zamartwiać. Więcej niż zwykle uwagi można poświęcić najbliższym, ich troskom, przeżyciom, niepokojom. Wejść w świat dzieci, którego odrębność kiedy indziej nas denerwuje. W czasie świąt mamy możliwość znaleźć zarówno czas na odpoczynek, jak też na serdeczne pogawędki, zwierzenia, dyskusje. Nie powinno zabraknąć również czasu na lekturę, odkładane od tygodni na bardziej odpowiedni moment; święta stanowią świetną okazję, by nadrobić zaległości. A książka może być najlepszym wychowawcą od szarej codzienności, jak też przedmiotem interesujących rozmów w rodzinnym czy przyjacielskim gronie.

Przyznaję, że w naszym konkursie bibliotek domowych zbyt rzadko polecam książki dziecięce. Tym razem prezentuję czytelnikom wyłącznie te dzieła, które twórcy. Wydaje mi się, że barwny świat tych opowieści, kolorowych baśni i awanturnych przygód najbardziej chyba harmonizuje ze świątecznym nastrojem. Zawsze najmłodszym dzieciom, nie umiającym jeszcze czytać, oczekują od nas pomocy. Powinniśmy im umożliwić wejście w zaciszny świat literatury. Poczytajmy na głos cudowne opowieści i wiersze, obejrzyjmy wspólnie ilustracje. Im wcześniej zainteresujemy dziecko nieznanymi wątkami, tym lepszych rezultatów wychowawczych możemy oczekiwać.

Świąta są często okazją do kupowania upominków. Szkoda tylko, że zwyczaj obdarowywania bliskich książkami staje się coraz rzadszy. Tymczasem jest to upominek sprawujący szczególnie wiele radości, a przy tym – stanowi trwały świadectwo przyjaźni i przywiązania. Zawsze maluchom można sprawić wielką frajdę, kupując bogato ilustrowane, frapujące opowieści o życiu dżungli, dziecinnych zapałkach, czy przygodach Stasia i Neli. Co prawda nie wszystkie najwspanialsze pozycje literatury dziecięcej znajdują się aktualnie na rynku, można jednak wybrać kilka interesujących i pożytecznych książek.

Wanda Chotomska „RÓŻOWY BALONIK”. Ilustrowała Maria Uszacka. Nasza Księgarnia, Warszawa 1976, str. 98, zł 36.

Uroczą opowieść znanej i lubianej autorki o przygodach Różowego Balonika, który przenosi nas z miejsca na miejsce, poznaje nowych ludzi i zwierzęta, wysłuchuje ich zabawnych opowieści, przeżywa chwile radości i lęku. Barwnie napisana, dowcipna, odkrywcza językowo książeczka stanowi może interesującą lekturę dla najmłodszych. Dodają jej uroku znakomite ilustracje, a wierszyki i piosenki mają szansę pozostać w pamięci dłużej niż białha w gruncie rzeczy fabuła.

Ludwik Świeżawski „O WYTRWAŁYM WĘDRROWCU”. Opracowanie graficzne Zbigniew Rychlicki. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1976, str. 126, zł 21.

Zbiór dziesięciu baśni o duchu gór Karkonoszy, który za karę musi w trudzie i znoju opiekować się miejscami na białych i białych, pomagać im w nieszczęściach i ratować przed niebezpieczeństwami. Książeczka Świeżawskiego, mimo aury fantastyczności, jest mocno osadzona w dolnośląskim kolorystyce, ma również niewątpliwie wartości dydaktyczne.

Paweł Elsztejn „W GŁĘBINACH”. Wydawnictwo Harcerskie „Horyzonty”. Warszawa 1976, str. 224, zł 65.

Książka popularnonaukowa, odświeżająca tajemnicę głębi morskich i oceanicznych. Zawiera wiele faktów z historii badań hydrofery, przynosi wiadomości o budowie skał i skał, o nurkowaniu, o okrętach podwodnych, o batyskafach itp. Wielką zaletą pracy Elsztejna są liczne fotografie, rysunki i schematy. Korzystając z zamieszczonych objaśnień i instrukcji, można wykonać modele wcale pokładnej floty podwodnej.

Henryk Sienkiewicz „W PUSTYNI I W PUŚCZY”. Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa 1976, str. 320, zł 60.

Powieść Sienkiewicza rekomendacji chyba nie wymaga. Barwna, mroźna krew w żyłach, porównanie swą egzotyką przygody dwójki dzieci w zamęcie wydarzeń politycznych – towarzyszyli dorastaniu kilku już pokoleń Polaków. Dzielną, zachowującą się zawsze jak dżentelmen, opiekunów Stas Tarkowski jest zwykle jednym z najwcześniejszych wzorów osobowych.

Obecne wydanie zostało zilustrowane barwnymi fotografiami z filmu Władysława Slesickiego.

Joanna Kulmowa „PLAMA”. Ilustrowała Elżbieta Murawska. „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1975, str. 24, zł 5.

Poetycka opowieść Joanny Kulmowej jest próbą uczenia maluchów myślenia abstrakcyjnego, kojarzenia zjawisk, których powinowactwo nie jest oczywiste. „Plama” przenika jednocześnie uczucie radości, gdyż obserwowane w przyrodzie przemiany zmieniają od niej do niej ku pięknu. Książeczka ukazuje nam w doborze wszystkich dziełom znanej serii „Poczytaj mi mamę”. Przy okazji zwracamy uwagę na inne nowości „Naszej Księgarni”, przeznaczonych dla najmłodszych: Krystyna Cygielskiej „Dudek i księżyc” i Tadeusza Kubiaka „Zaczarowane konie” oraz „Słoń w sklepie z porcelaną”.

Poniżej zamieszczamy stwierdzenie zakupu książek we wszystkich placówkach „Domu Książki” na terenie woj. białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

POTWIERDZENIE ZAKUPU KSIĄŻEK.

(pieczęć księgarni)

Stwierdzam zakup książek na kwotę	(słowo)
(nie)	zł.
tych.	
(data)	
(podpis pracownika księgarni)	

INFORMACJE • PROPOZYCJE

W KINACH

Już niedługo czeka nas „Konfrontacje”. Zanim jednak poddamy się filmowej magii najlepszych filmów, warto domni 12 obejrzywać najnowsze premiery.

W kinie „Północ” kolejna westernowa propozycja Sama Peckinpaha „PAT GARRETT I BILLY KID”. Autor „Strzałów o zmierzchu”, „Mara Dundera” i niedawno wyświetlanej „Ucieczki gangstera” tym razem z galerii bohaterów Dzikiego Zachodu wybrał Patę Garretta i Billy'ego Kida. Autentyczna historia dwóch bandytów, z których jeden został szeryfem, jest okazją do psychologicznej analizy charakterów, postaw, nieustającej peckinpahowskiej dyskusji o miłości, honorze, odpowiedzialności. Ostatni film Peckinpaha jest bodźcem pierwszym na naszych ekranach „brudnym” westernem — bez upiększeń, bez tradycyjnego podziału na dobro i zło, bez mitologii, jedną z głównych ról w filmie gra znakomity piosenkarz amerykański Bob Dylan, on także jest autorem muzyki i wykonawcą świetnych ballad.

W „Studio” kolejna premiera polska — „PARTITA NA INSTRUMENT DREWNIANY”. Jacek Janczarski zrealizował na podstawie dramatu Stanisława Grochowskiego. Zaskakujące jest twórczość jednego z najmłodszych polskich reżyserów — po współczesno-młodzieżowym „Ucieczce jak najbliżej”, groteskowo-satyrycznym „Awansie”, ta ponura, tragiczna opowieść o miłości w „okupacyjnej nocy” świadczy o ciętym twórczym poszukiwaniu Janczarskiego i o pasji do zbadania tematów nielubianych. W rolach głównych: Jerzy Turek i zyskujący coraz większe uznanie Piotr Fronczewski.

W kinie „Ton” zapowiadana jest brawurowa zabawa dla młodzieży — „ZORRO” produkcji włosko-francuskiej w reżyserii Tuccia Tessariego. Nieustraszone obrońcy ustąpienia jest tym razem Alain Delon. 31 kwietnia o godzinie 22 „CZTERE MUSKIECIEROWIE”, cz. II. Grają same gwiazdy: Michael York, Oliver Reed, Frank Finlay, Richard Chamberlain, Raquel Welch, Faye Dunaway, Charlton Heston, Geraldine Chaplin. Reżyser: Richard Lester („Na pomoc”, „Sposób na kobiety”, „Stad też”, „Cztery muskietierowie” nie są tradycyjnym filmem „plaszczą i szpadą”, lecz przenikniętym sa charakterystycznym dla Lestera duchem przewrotności i ironii i typowo anglosaskim poczuciem humoru, (ABR)



Jeś spec od „swartowanej komedii” Richard Lester („Na pomoc”, „Sposób na kobiety”, „Stad też”, „Cztery muskietierowie” nie są tradycyjnym filmem „plaszczą i szpadą”, lecz przenikniętym sa charakterystycznym dla Lestera duchem przewrotności i ironii i typowo anglosaskim poczuciem humoru, (ABR)

W TELEWIZJI

popularne: „Szkoda twoich też dziewczyn”, „Błdy Niki”, „Co nam zostało z tych lat”, „Już nigdy”, „Tango Milonga” w wykonaniu Ireny Kwiakowskiej, Barbary Ryśkiewicz, Mirosława Fogga, Bohdana Łazickiego, Tadeusza Piłchowskiego i Ludwika Sempolińskiego (niedziela 18 km., godz. 22.30, pr. II).

UŚMIECH I PIOSENKA

W ciągu dwóch świątecznych dni w programie II zobaczymy specjalny blok programowy, w którym znajdzie się komedia filmowa, lekkie spektakle i wiele programów muzyczno-rozrywkowych. Program prowadzi Ewa Wiśniewska i Andrzej Kopczyński. W pierwszym dniu świat zobaczymy m. in. filmy „Lemoniowy Joe”, „Chleb, miłość i...”, „Sophia Loren i Vittorio de Sica oraz polską komedię J. Gruny „Dzieci”. W poniedziałek zaś, 19 km., program „Uśmiech i piosenka” przedstawi m. in. angielską komedię „Zwariowany reis”, polską komedię Tadeusza Chmielewskiego „Nie lubię poniedziałku” oraz „Wniebowziętych” Andrzeja Kondratowicza z parą znakomitych aktorów Zdzisławem Makajewiczem i Janem Himelniczem.

BRONIAREK — SHOW

Program z redaktorem Zygmuntem Broniarekiem, w którym znajdzie się komedia filmowa, lekkie spektakle i wiele programów muzyczno-rozrywkowych. Program prowadzi Ewa Wiśniewska i Andrzej Kopczyński. W pierwszym dniu świat zobaczymy m. in. filmy „Lemoniowy Joe”, „Chleb, miłość i...”, „Sophia Loren i Vittorio de Sica oraz polską komedię J. Gruny „Dzieci”. W poniedziałek zaś, 19 km., program „Uśmiech i piosenka” przedstawi m. in. angielską komedię „Zwariowany reis”, polską komedię Tadeusza Chmielewskiego „Nie lubię poniedziałku” oraz „Wniebowziętych” Andrzeja Kondratowicza z parą znakomitych aktorów Zdzisławem Makajewiczem i Janem Himelniczem.

TEATR TV

Reżyser Olga Lipińska pokazuje nam telewizyjną adaptację sztuki Aleksandra Fredry pt. „Pan Jowialski”. W tytułowej roli wystąpi Zdzisław Mrożewski, w pozostałych: Barbara Ludwińska, Barbara Wrzesińska, Joanna Żółkowska, Wojciech Pokora, Andrzej Zaorski, Krzysztof Majchrzak i Wiktor Nanowski (poniedziałek, 19 km., godz. 20.25, pr. II).

SENTYMENTY

Beda to nowe piosenki Agnieszki Osieckiej w spektaklu pt. „Sentymenty”. Reżyserie Stanisław Wohl, a wystąpią: Maryla Rodowicz, Wojciech Duryasz i Seweryn Krajewski (poniedziałek, 19 km., godz. 22.05, pr. II, CH).

Ciąg dalszy ze str. 5

syetów. Dekret z kwietnia 1946 roku nabiera tym większego znaczenia, że w sytuacji ogromnych strat materialnych i nie zaspokojonych najważniejszych potrzeb społecznych, przyspieszał tak wielką rolę sprawom rozwoju kultury.

Jest czymś zdumiewającym, że wyznaczając długotrwałą okupację ludzi z takim zapalem i poświęceniem przystąpili nazajutrz po wyzwoleniu do kompletowania ocalałych książek, zakładania bibliotek, wzbogacania księgozbiorów. W grudniu 1945 roku istniało około 50 bibliotek powiatowych, w półtora roku później — już 240. Rada Państwa ufundowała w 1947 roku 200 bibliotek dla Ziemi Odzyskanych, na których sytuacja była szczególnie trudna. Uruchomiono produkcję wydawniczą, która z każdym rokiem lepiej zaspokajała potrzeby bibliotek i czytelników. Z pomocą bibliotekarzy przyczynili się do zbiorów prywatnych i organizując zbiórki pieniędzy na ich zakup. W styczniu 1949 roku otwarto 1600 bibliotek gminnych i 20 tysięcy punktów bibliotecznych, przekazując jednocześnie tym placówkom 1.250 tysięcy woluminów. Tym samym został w zasadzie zakończony proces ilościowego rozwoju sieci bibliotecznej.

Od tego czasu na plan pierwszy zaczyna się wysuwać problem jakości. Wyższe biblioteczarki zmierzają do powiększenia księgo-

zbiorów o pozycje wartościowe, do świadomego kształtowania gustów i potrzeb czytelników. Baza lokalowa bibliotek, sprzęt, warunki pracy ulegają poprawie, co prawda nie zawsze zadowalającej. Jednocześnie poziom przygotowania zawodowego bibliotekarzy wzrasta systematycznie dzięki uruchomieniu całego systemu podnoszenia kwalifikacji. Niespotykany nigdy przedtem rozwój księgozbiorów, konieczność gromadzenia informacji naukowej, wreszcie wprowadzanie nowoczesnych urządzeń technicznych stawiają obecnie przed zawodem bibliotekarza zupełnie nowe zadania, niewiele przypominające sytuację sprzed lat. Współczesna placówka jest już zupełnie czym innym, niż skromna biblioteczka upowszechniająca oświatę na elementarnym poziomie. Możliwość tej metamorfozy tkwi wszakże w akcie ustawodawczym z 1946 roku,

który stworzył podwaliny sieci bibliotecznej w kraju, a jednocześnie ustabilizował sytuację zawodową i społeczną jej pracowników.

W naszym regionie biblioteczki podczas wojny uciierały bardziej niż w innych województwach. Straty w księgozbiorach sięgały aż 95 proc. W Białymstoku o cenniejsze pozycje Niemcy wywieźli, resztę zaś albo zniszczyli, albo zmagazynowali w

Rok 1945 zapoczątkował odbudowę całej sieci placówek bibliotecznych na terenie byłego województwa białostockiego. Powstały biblioteki publiczne w Białymstoku, Suwałkach, a w latach następnych — we wszystkich pozostałych siedmiu powiatach. W roku Dekretu KRN zaczyna się tworzyć pierwsze biblioteki gminne i punkty biblioteczne, których sieć pokrywa z czasem teren całego regionu. W roku 1950 powstaje w Białymstoku

raz wyższe umiejętności bibliotekarzy sprawiły, że nasz region od lat zajmuje czołowe miejsce w kraju pod względem upowszechniania książki i czytelnictwa. Biblioteki, prowadzące wszechstronną działalność oświatową i informacyjną, potrafiły skupić wokół siebie wielu aktywnych miłośników literatury, bibliofilów, ludzi prowadzących społecznie punkty wypożyczeń.

Rok 1976 został przez Ministerstwo Kultury i Sztuki ogłoszony Rokiem Bibliotek i Czytelnictwa. Celem tego rocznicy obchodów jest upamiętnienie zarówno historycznego Dekretu, jak też ogromnej roli bibliotek w społeczeństwie gospodarczym, naukowym i kulturalnym rozwoju kraju. Hasło roku: „Biblioteki dla rozwoju” kieruje jednocześnie myślą ku przyszłości. Mimo bowiem bezspornych osiągnięć, nasze książki borykają się z rzeczywistymi kłopotami i nie zawsze nadążają za wzrostem potrzeb społecznych. Toteż rok bieżący stanowiłby początek nowego etapu rozwoju bibliotek, w którym więcej wysiłku poświęcił się budowie nowych placówek, modernizacji sprzętu, wyposażeniu i metod działania. Opracowywany przez ekspertów program rozwoju bibliotekarstwa do 1990 roku powinien przyczynić się do wyrównania istniejących dysproporcji w stanie posiadania i poziomie pracy poszczególnych placówek, a zatem — do jak najlepszego zaspokajania potrzeb czytelników.

JAN KWASOWSKI

Otwarte drzwi

Wojewódzka Biblioteka Publiczna. W miarę napływu książek oraz wzrostu liczby czytelników i wypożyczeń dotychczasowe lokale okazywały się jednak niewystarczające. Pierwszy w województwie samodzielny, budowany z przeznaczeniem na bibliotekę obiekt otrzymał w 1963 roku Suwałki, a w pięć lat później — Bielsk Podlaski. Szerzej biblioteczka uzyskała pomieszczenia w nowo wybudowanych domach kultury. Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte przyniosły również pewną poprawę sytuacji bibliotek wjskich.

Wielu spośród organizatorów bibliotek w tym najtrudniejszym okresie związało się na stałe z zawodem, jak np. Wanda Poczeb, Jadwiga Suszko, czy pracująca do dziś na stanowisku kierowniczym czytelni w bibliotece wojewódzkiej Helena Kurzyńska. Wysilki bibliotekarzy i działaczy oświatowych, graniczące często z heroizmem, wspierane były przez ofiarność społeczeństwa.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna.

Się stale rozrastających się księgozbiorów publicznych, a także ofiarować i co-

Przegląd aktywności kulturalnej ludzi pracy



NA ZDJĘCIU: otwarcie wystawy prac malarskich lekarzy z Białostoku. Od prawej: dr Stanisław Sierko, dr Albin Wacziński i prof. dr Jerzy Łebkowski.

Fot. Krzysztof Swiderski

Trwający w tym roku przegląd aktywności kulturalnej ludzi pracy pod hasłem „Człowiek — Praca — Wzrost” stwarza możliwość prezentacji najróżniejszych przejawów pozaw zawodowych pasji ludzi różnych profesji. Oto niedawno w gmachu Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej w Warszawie otwarto wystawę prac malarskich pracowników służby zdrowia z Białostoku.

Prace swoje eksponują: prof. dr Jerzy Łebkowski, dr Stanisław Sierko oraz dr Albin Wacziński.

Warszawska wystawa raz jeszcze udowodniła, jak ogromne znaczenie w życiu człowieka ma rozwijanie swoich zamiłowań. Czy jest to twórczość — jak w tym przypadku — plastyczna, kolekcjonerska czy też bibliofilstwo — mające wpływ na pogłębianie zainteresowań człowieka, jego psychikę i co więcej — na pracę zawodową.

Pięknym gestem białostockich lekarzy — lekarzy było przekazanie części swoich prac dla Centrum Zdrowia Dziecka.

Warszawska ekspozycja białostockich malarzy-lekarzy

Prof. dr Jerzy Łebkowski pokazał pejzaż, którego inspirację stanowił krajobraz augustowsko-suwański, kwiaty oraz portrety dorosłych i dzieci. Dla dr Stanisława Sierki także przyrodą stanowiła kępę do własnych wyobrażeń i kompozycji wykonanych tuszem na białym i kremowym kartonie. Wyższy z tego japońskie w typie obrazy techną pogodą i spokojem. Wreszcie dr Albin Wacziński — „piękną” krajobrazu i architektury pokazał nam wiele pięknych fragmentów zabudowań, zabytków, starych uliczek podpatrzonych na Białostoku i w naszym południowych sąsiadów.

Ogólnopolskie Prezentacje Form Zbiętna twa odbędzie się we Wrocławiu w dniach od 25 września do 10 października. Przed tą prezentacją przewidziano w Warszawie w całym kraju pokazów, wystaw, aukcji, imprez kolekcjonerskich w zakładach pracy, placówkach kulturalno-oświatowych, hotelach robotniczych.

Zgłoszenia do udziału w imprezie należało składać do 30 kwietnia br. w komitetach organizacyjnych przy WRZZ lub bezpośrednio w komitecie organizacyjnym przy WRZZ we Wrocławiu. (CH)

Byłe było głośno, byłe głupio...

Dyskoteka w warszawskiej kawiarni „Stolica” nie była jedyną, w której okropni długowłosy powybiłal szczyty i zdemolowali wnętrza. Coś bardzo podobnego zdarzyło się i w Elku, a także w Łomży, gdzie międzyzłoty klub „Bonar” — jedyny tego rodzaju w mieście — urządził czasami potaneczkę przy muzyce mechanicznej.

Światła pulsowały, dyskockey za jedyną 400 zł zapowiadali nagrane z radia na taśmie magnetofonową przebiegi. Dwóch bramy, wynajętych po 100 zł za wieczór, sprzedawało lewe biletu i pilnowało iluzorycznego

porządku. Ci, którym udało się wejść do wnętrza, podrywali ponuro i w milczeniu, zrymując się czasem na gadulstwo zapowiadacza i deptanie po stopach. Płot potworniał z każdą godziną — zarówno w klubie, jak na zewnątrz. Pot miewał się i alkoholem, znajomi z nieznanymi. Klawo było.

Bomba eksplodowała w środku karnawału. W kłóśnięcie, kiedy zniecierpliwieni tancerze, dociekawszy się końca prelekcji o emancypacji kobiet, dali się znowu porwać stokiel muzyce, jacyś nieznanymi (!) sprawy wytknęły szczyty i przez okna wtargnęli

na parkiet. Nazajutrz wykreślono dyskockey z planów pracy kulturalnej. Salka klubowa „Bonar” mieścił 70 osób. Na dyskockeych bywało dwa razy więcej, zaś reszta spragnionych nowoczesnej rozrywki sterczała na mrozie, czując na nieuwagę wyklądów. Coż było robić, jeśli nie tłuć szyby — z samej chęci rozpacz?

Młodzież w Łomży nie jest rozpieszczana nadmiarem imprez rozrywkowych. Dyskockey organizuje jeszcze czasami Wojewódzki Dom Kultury i Fabryka Mebli. Nie dziwnego zatem, że ciagle jest to nowość, o której mówi się z wyplekaniem na twarz.

Trzeby twórczego myślenia i działania. W tymże klubie „Bonar” wegetuje od roku kabaret — ambitny, odważny, gdzieś indziej już nagradzany. Mogłoby się wydawać, że jest to rodzaj rozrywki tak samo atrakcyjny i nowoczesny, tymczasem w jego tworzeniu uczestniczą wyłącznie ludzie, którzy w Łomży mieszkają od niedawna. Przede wszystkim — słuchacze Studium Weterynarii i ścigalicy z Łodzi pracownicy ZPB „Narew”. Kilkakrotnie już szukano chętnych w łomżyńskich zakładach i szkołach. Jak dotąd, bez rezultatu.

Paweł Chorlup, który przez wiele lat występował w łódzkiej „Pstrągu”, „Cyrynie”, „Fidze” — z uporem i poświęceniem godnym lepszej sprawy pisze wciąż nowe teksty, wymyśla dowcipy, krytykuje, szturmuje. Pod obszarzalem znajduje się raz łomżyński handel i usługi, kiedy indziej

niesolidni pracownicy przemysłu czy malownicze trycwaniaków — „bohaterów” małych miasteczek”. Często jednak te ostre, prezentowane z pasją i humorem programy trafiają w próżnię.

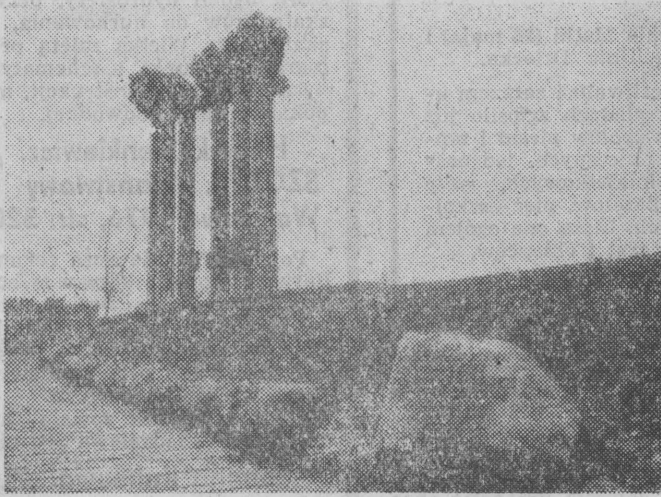
Czyżby kabaret, w przedwieństwie do dyskockey, był w Łomży zabawą zbyt trudną i absorbującą wyobraźnię? — niemożliwa do przejęcia? — Jak jest dyskockey, zamykając się w pokoju na noc? Już nie potrafię się bawić, drażnią mnie decyble, ciemność, opary alkoholu — mówi instruktorka klubu licząca niewiele ponad 20 lat — Tam się nie tańczy, a co? Osobiście wolę balet młody, ale brakuję chętnych, i na pojęcie rzucę ci stanowiącą sentencję: — Ludzie to kupia, było głośno, było głupio.

JAN KWASOWSKI

Reportaż o pomniku

W białostockim Muzeum Wojska czynna jest wystawa barwnej fotografii Wiktora Wołkova. Jest to pokaz zorganizowany z okazji Miesiąca Pamięci, a poświęcony Pomnikowi Bohaterów Ziemi Białostockiej.

Fot. W. Wołkow



Z cyklu: Róbta tak dalej

Szcena Teatru Lalek dla dorosłych „Rotunda” wpisuje się w artystyczne życie miasta i województwa na tyle mocno, że nie ma potrzeby dowodzenia, że z tej sceny ciągnęliśmy profity. Mogłoby się wydawać, że „Rotunda” jest pod ochroną i nikt dorosłym ludziom ich mądrych lalek nie zabierze. Tymczasem tak się jakośłożyło, że „Rotunda” zamknięto aż do odwołania. Decyzję podjął inspektor pracy w oparciu o obowiązujące przepisy. Wygląda na to, że teatr rzeczywiście jest pod ochroną, a wiadomo, że najlepiej chronimy — zamykając. Tak to jest kiedy dorodzi błąd się do lalek.

Rolę granej w teatrze bajki „O straszliwym smoku, dzielnym szewczyku, pięknym królewiczku i królu Gwóźdźniku” niekiedy zastępuje się rolami „Życiowymi”. Mniej więcej wiadomo kto jest smok, a kto szewczyk, wypadła tylko prośba na króla Gwóźdźnika, czyli na decyzję instancji odpowiedzialnej wysokiego szczebla. Półki co, przepady „Czarodziejskie skrzypce” (ach, graj mi Cyganie...) oraz S.Łon Muzyczny organizowany w „Rotundzie” przez Filharmonię i studentów PWST. Pod znakiem zapytania stoi przegląd amatorskich zespołów lałkowych planowany na koniec kwietnia, niewiadomo czy występy Andrzeja Dzieciucha, który do-

wał miał — nomen omen — widowisko pod tytułem „Los okrutny”.

I pomyśleć, że wszystko zaczęło się dokładnie 13 lutego w piątek... 13 lutego inspektor pracy stwierdził, że krzesła w „Rotundzie” nie są przymocowane do podłogi, że brak atestu, że krzesła nie ma barierki przy schodach. Najważniejszy w tym wszystkim okazał się stółek, a właściwie jego przyszlutowa noga, która w świetle przepisów musi

O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku

być do podłogi przybita na stałe i nieodwołalnie. Na nie zdążyli kontrargumenty: że specyfika teatru, że precedensy innych widowisk z krzesłami na luzie. Teatr, który mienił się być otwartym — zamknięto.

Dyskusja z inspektorem pracy i przepisami BHP, stojącymi na straży bezpieczeństwa ludzi, jest cokolwiek utrudniona, bo od najlepszego teatru ważniejsze jest zdrowie i w końcu tylko zdrowi ludzie chodzą do teatru, na-

wet jeśli jest to Teatr Lalek. Jeśli istnieje przepis nakazujący krzesła przymocować i teatr, który krzesła nie przymocował, i jeżeli zarówno przepis jak i teatr są dobre — to zawsze zamyka się teatr, a nie przepis. Jest to logika działań prostych, polegających na odcinaniu. Jednak tylko pozornie jest to logika nie do odparcia, bowiem istnieje coś co się zwie interpretacją przepisu. Nie służy to wyłącznie omijaniu przepisów, lecz winno także ułatwić ich

przystawalność do konkretnej sytuacji, w tym wypadku do teatru „Rotunda” z kilku powodów mogła nie być zamknięta. Jeden z tych powodów ujawnia protokół, który równocześnie nakazuje zamknięcie oraz zaleca staranie o pozwolenie na otwarcie teatru bez przybita krzesła. Rzecz zatem była do załatwienia w mniej drastyczny sposób.

Kolejny trzynasto-piętkowy cios trafił w teatralną stolarnię. Inspektor zażądał w niej pyłowych wyciągów nie

dalej niż do końca roku. W teatrze natomiast wiedza, że tych wyciągów nie da się w żaden sposób zainstalować, że w stolarni wyrabiającej łańcuchy i belki przerabia się rocznie zaledwie półtora do dwóch metrów sześciennych drewna, że praca jest ograniczona do czterech godzin dziennie, że równocześnie pracuje tylko jedna pila, bo jest jeden stolarz i że teatr bez stolarni nie uradzi. Jest zatem pytanie: czy wyciąg pyłowy musi być zainstalowany?

Inspektorowi pracy idzie o dobro człowieka. Od teatralnego stolarza, który wydawał mu się nie dość wykształcony, zażądał odpowiednich zaświadczeń, jednocześnie nakazując natychmiastowe przerwanie pracy. Listewki do teatralnej dekoracji. Stolarz listewki odłożył, ale że mu się nudziło postanowił w lipowym kłocku wyrzeźbić „przydatną” figurkę i uciąć sobie czubek palca. W tym fachu rzecz prawie normalna, albowiem w kontekście w piątowej inspekcji wyszło na to, że „Rotunda” — zamknięta, stolarnię — odpylić, stolarza wyrzucić. Tu jednak życie okazało się elastyczniejsze od przepisów. Stolarz przyniósł potrzebne zaświadczenia. W świetle prawa znowu „stolarzem wykwalifikowanym” — tyle, że z krótszym palcem. A teatr?

ANDRZEJ KOZIARA



co, gdzie, kiedy?

Goldap — 17—18—19.IV. — „Mr
Majestyk”, prod. USA, (od lat
15).

Mikolajski — 17—18.IV., — „Ma-
zepa”, prod. polsk., (od lat 15);
19.IV., — „Samotny detektyw”,
prod. USA, (od lat 15).
Olecko — 17—18.IV., — „Siedza za
Texasu”, prod. USA, (od lat 18);
19.IV., — „Nienajszuka dużego”,
prod. polsk.
Pisz 17.IV., — „W każdym po-
koju dziewczyna”, prod. CSRS,
(od lat 18); 19.IV., — „W każdym
pokoju dziewczyna”: Film studyj-
ny, — „Trafi”, prod. polsk., (od lat
18); 19.IV., — „Operacja Dab”,
prod. un.

Ruciane Nida — 17—18.IV., —
„Bitwa nad Narewta”, prod.
(od lat 18); 19.IV., — „Kłute”,
prod. USA, (od lat 18).
Selný — 17—18.IV., — „Noc
dnia”, cz. II, prod. polsk., (od
lat 18); 19.IV., — „Noc dnia”,
cz. I, prod. polsk., (od lat 18).

Węgorzewo — 17—18.IV., — „Sa-
fari 5000”, prod. jap.; 19.IV., —
„Tęczy prawdy”, prod. USA, (od
lat 18).

**MUZEJA
W BIAŁYMSTOKU**

Muzeum Okręgowe — Ratusz —
czynne codziennie z wyjątkiem
poniedziałków i świąt; wystawy
okresowe, w godz. 11—18, w nie-
działki i w godz. 12—19, w nie-
dziale z godz. 10—16. Wystawy
okresowe: etnologiczne i sztuki
złoty, XVI-wieczne freski z Supra-
niska, Galeria Malarstwa Polskiego.
Wawrzyszewo: Kolekcja A.
Turleja, M. Herberga.

ludowe Pomorza Środkowego:
Sport w starożytnej Grecji.

W dniu 18.IV. br. – nieczynny;
19.IV. br. – czynny w godz. 10–16.

Galeria Rzeźby Alfonsa Karne-
ro, ul. Mickiewicza 2 (Arsenal) –
czynna codziennie z wyjątkiem poniedział-
ków i świąt państwowych i państwowych
w godz. 11–17.

W dniu 18.IV. br. – nieczynna,
19.IV. br. – czynna w godz. 11–17.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego –
Oddział: Muzeum Okręgowego
ul. Kiłkńskiego 6 – czynna co-
dziennie z wyjątkiem poniedziałków i
świąt państwowych i państwowych
w godz. 10–17, we wtorki i czwartki w
godz. 12–19, w niedziele w godz.
12–19. Wystawa: Białostok w ikono-
nografii; Tradycje naszej przy-
szłości.

W dniu 18.IV. br. – nieczynny;
19.IV. br. – czynny w godz. 11–16.

Muzeum Wojska Polskiego, ul.
Kiłkńskiego 7 – czynna codzien-
nie z wyjątkiem poniedziałków i
świąt państwowych i państwowych
w godz. 10–17, w czwartki w
godz. 12–19, w niedziele w godz. 11–16. Wysta-
wa stała: Dzieje wojskowe Biał-
ostki; Wystawa: Wzrost i rozwój
Broni polskich powstańców narodo-
wych; Bohaterom Ziemi Białos-
kiej.

W dniu 18.IV. br. nieczynny;
19.IV. br. – czynny w godz. 10–16.

Oddział Marytologii Muzeum Wojs-
ka, ul. Kiłkńskiego 7 – czynna codzien-
nie z wyjątkiem poniedziałków i
świąt państwowych i państwowych
w godz. 10–17, w czwartki w
godz. 12–19, w niedziele w godz. 11–16.

— czynny we wtorki, środy i
piątki w godz. 10—17.

W ŁOMŻY

Muzeum Regionalne, ul. Sadowa 12 — czynne codziennie z wyjątkiem niedziel, świąt i dni powszechnych; we wtorki w godz. 8-18, w czwartki w godz. 10-18, w soboty w godz. 13-17, w pozostałe dni tygodnia: Jaria, 8-15, w wolne soboty w godz. 8-15. Wystawy stałe: Rekindolcizmo i sztuka burżuazji; Jaria; burżuazyjni znad Narwi. Wystawa czasowa: Polski plakat etnograficzny.

Skansen w Nowogrodzie — czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszechnych w godz. 7-18.

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszechnych w godz. 10-17, w plaki w godz. 13-17. Wystawy stałe: Pradziele Ziemi Suwalskiej; Malarstwo Alfreda Wieruszko-Kowalskiego. Wystawa czasowa: Suwalska sztuka XIX w.

Muzeum im. M. Konopnickiej — ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni powszechnych w godz. 10-17. Wystawy stałe: Maria Konopnicka 1846-1910; Ekspozycja sełnicka z Nowogrodu. Wystawa czasowa: Ilustracje D.

Imielskiej-Gebethner do wiersza
M. Konopnickiej „O Janku We-
drowniczku”.

**WYSTAWY
W BIAŁYMSTOKU**

Salon Wystawowy BWA (Arsenal), ul. Mickiewicza 5. — Wystawa popularyzacyjna z okazji trzydziestoletniego Pleneru Białowiejskiego: Rysunki Jana Dobkowskiego (o kręgu warszawskim) — wystawy czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 10—17.

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Dąbrowskiego — Stałe zbiory Muzeum Sztuki Współczesnej — 1955—75 — wystawa czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godzinach wieczornych w godz. 13—19.

Foyer Teatru Dramatycznego im. Al. Węgierski — Malarstwo Heleny Mindak-Michałowskiej (o białowiejskiej przyrodzie) — czynne codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godz. 17—21.

Klub ZMS, ul. Lipowa 4 — Wystawa fotograficzna Białostockiego Towarzystwa Fotograficznego — czynna codziennie w godz. 17—21.

UWAGA!

EGO LOTKA

JSKIEGO

nie.

nia pieniężna od 200

0.000 zł.

SKORZYSTAJ Z OKAZJI!
Ściana w grze
WALIZATOR SPORTOWY
Włystok
k 1462-1
